DZIŚ 12 STRON

Rok III | CZWARTEK, 6 WRZESNIA 1933 r. | Nr. 240

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 28 94
SOSNOWIEC, Boszinska 12, t. 6-48
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK - Mikołaja Reja Nr. 9

Pożyczka wewnętrzna ogłoszona

120 milionów złotych w złocie na 10 lat -- Oprocentowanie 6 od 100

„Dziennik Ustaw“ z dn. 7 b. m. zamieszcza rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 5 września 1933 r. o wypuszczeniu pożyczki wewnętrznej.

Rozporządzenie zawiera 15 artykułów, których treść przedstawia się następująco:

1) Upoważnia się Ministra Skarbu do wypuszczenia **6-procentowej pożyczki** wewnętrznej w nominalnej wysokości **120.000.000 złotych** w złocie w obligacjach imiennych.

2) Cena sprzedażna obligacyj **nie może być niższa, niż zł. 90 za 100.**

3) Pożyczka podlega **jednorazowemu wykupowi po upływie lat 10-ciu** od daty jej wypuszczenia. Minister Skarbu może zarządzić przedterminowy całkowity lub częściowy wykup pożyczki po upływie lat 3-ch od daty jej wypuszczenia.

4) Odsetki od obligacyj pożyczki płatne będą w stosunku **6 od sta rocznie** zdołu **w dniu 2 stycznia i 1 lipca** każdego roku.

5) **Kapitał i odsetki pożyczki zabezpiecza się całym ruchomym i nieruchomym majątkiem Państwa.**

6) Wypłata kapitału oraz odsetek nastąpi **w złotych według równowartości złotego w złocie.**

Wypłata kapitału i odsetek odbywać się będzie **bez żadnych ograniczeń i potrąceń.**

7) obligacje pożyczki przyjmowane będą według ich wartości imiennej przez wszystkie kasy urzędów skarbowych **na spłatę należności z tytułu podatku od spadków i darowizn.**

8) Obligacje pożyczki oraz przychody z tych obligacyj **zwolnione są od wszelkich podatków i danin państwowych oraz samorządowych.**

9) Obligacje i kupony pożyczki **nie ulegają żadnemu zajęciu,** nie wyłączając zajęcia z tytułu należności publiczno - prawnych.

10) Obligacje pożyczki mają wszelkie prawa papierów pupilarnych.

11) Obligacje pożyczki, nie przedstawione do zapłaty w przeciągu lat 30 od dnia ich płatności, ulegają przedawnieniu.

Nie przedstawione do zapłaty kupony od 6 proc. pożyczki wewnętrznej ulegają przedawnieniu z upływem lat 5-ciu od dnia ich płatności.

12) Upoważnia się Ministra Skarbu do pokrywania kosztów, związanych z emisją pożyczki z wpływów uzyskanych ze sprzedaży tej pożyczki.

13) Wszystkie inne warunki pożyczki ustala Minister Skarbu.

14) Wykonanie tego rozporządzenia porucza się Ministrowi Skarbu.

15) Rozporządzenie o pożyczce wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Następują podpisy: Prezydenta Rzeczypospolitej, Premjera i członków Rządu.

Dwaj nowi wiceministrowie

w ministerstwie skarbu i przemysłu i handlu

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zarządzeniem z dnia 6 b. m. przeniósł podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu p. Kazimierza Rożnowskiego w stan nieczynny.

Jednocześnie Pan Prezydet R. P. mianował dotychczasowego dyrektora departamentu administracyjnego w min. spraw zagr. p. Wacława Jędrzejewicza podsekretarzem stanu w ministerstwie skarbu oraz szefa biura inspekcji przedsiębiorstw w ministerstwie skarbu. P. Henryka Flojar - Rajchmana — podsekretarzem stanu w ministerstwie przemysłu i handlu.

Jak się dowiadujemy dotychczasowy podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu p. Rożnowski desygnowany jest na prezesa Izby Ubezpieczeń Społecznych, która to instytucja stanowić będzie naczelną instytucję wszystkich zakładów ubezpieczeniowych, reorganizowanych obecnie na podstawie ustawy scaleniowej.

Komuniści kobryńscy przed sądem doraźnym

KOBRYŃ, 6.9. — Dzisiejsze godziny przedpołudniowe poświęcił sąd doraźny w Kobryniu na wysłuchanie opinji biegłych co do celów i zadań Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi, oraz środków, jakie partja ta stosuje przy realizacji swoich zamierzeń.

Biegli: nacz. Wysokiński, radca Bach i p. Tyczyński uzgodnili całkowicie swe poglądy, jedynie ekspert wysunięty przez obronę, mec. Ehrlich, przywódca „Bundu“ nie był z nimi zgodny.

Naczelnik Wysokiński w krótkiem przemówieniu udowadniał sędziom, że jakkolwiek Komunistyczna Partja Zachodniej Białorusi oficjalnie zmieniła częściowo swój program w zakresie uregulowania stosunków narodowościowych, to jednak w rzeczywistości program ten pozostaje od wielu lat bez zmian i zmierza w kierunku

oderwania od Państwa Polskiego jego ziem wschodnich.

Radca Bach i Tyczyński całkowicie poparli wywody nacz. Wysokińskiego, którego stanowisko popiera zresztą szereg dokumentów, przedstawionych sądowi.

Mec. Ehrlich usiłował udowodnić, że działalność Komunistyczna Partji Zachodniej Białorusi nie odpowiada treści art. 93 cz. I Kod. Karnego.

Po złożeniu opinji przez biegłych, sąd o godz. 14-ej min. 30 zarządził przerwę do godz. 17-ej, poczem nastąpiło zamknięcie przewodu sądowego i przemówienia stron.

Wyroku należy oczekiwać dziś w godzinach popołudniowych, lub też w piątek dnia 8-go b. m. przed południem.

*

Udało nam się zebrać szereg ciekawych odgłosów jakie wywołały wśród ludności miejscowej wystąpienia Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi w Nowosiółkach. Miejscowi chłopi ze wsi Nowosiółki, Dorogiewicze i Pawłopol są do głębi oburzeni akcją komunistów i kierowanymi przez nich działaczami miejscowymi. Dają się słyszeć głosy, że ludzie, którzy doprowadzili do wystąpień rewolucyjnych nieświadomych chłopów,

powinni surowo odcierpieć za swoje winy.

Wskazują na siedzących na ławie oskarżonych w procesie przed sądem doraźnym, jako na tych, którzy młodych chłopów z Pawłopola i Nowosiółek poprowadzili pod posterunek policji w Nowosiółkach i skierowali do wystąpień antypaństwowych.

Charakterystycznym przykładem nastrojów, jakie panują we wsiach, które były terenem zajść jest fakt, który miał miejsce w dniu 27 sierpnia r. b. w Dorogiewiczach. W dniu tym na nabożeństwo do miejscowej cerkwi przybyły tłumy mieszkańców Pawłopola i Dorogiewicz, które

chciały zamanifestować swój wrogi stosunek do akcji wywrotowej,

zakończonej tragicznemi zajściami w Nowosiółkach. Przybyła ludność złożyła w cerkwi przysięgę, że od tej chwili mieszkańcy gminy Nowosiółki **będą wiernymi obywatelami Państwa Polskiego i synów swych będą wychowywali na dobrych synów Polski,** posłusznych rządowi polskiemu. Po złożeniu tej przysięgi zgromadzone rzesze ludności zaniosły gorące modły za pomyślność Rzeczypospolitej, Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego.

Jest jeszcze szereg innych faktów, które wskazują na to, jak w wielkim stopniu wywrotowa akcja komunistyczna mocno oburzyła miejscową ludność. Zdarzają się wypadki, że rodzice aresztowanych w czasie zajść w Nowosiółkach chłopów poprostu się od nich odżegnują. Jeżeli chodzi o elementy, które brały udział w krwawym napadzie na posterunek policji, to według opinji miejscowej ludności, rekrutowały się one z żywiołów jaknajmniej wartościowych, rozmaitego rodzaju szumowin i złodziei.

Min. Papee w Warszawie

W drodze powrotnej z urlopu, bawi służbowo w Warszawie komisarz generalny R. P. w Gdańsku, p. min. dr. Kazimierz Papee.

Ambasador Ameryki na Zamku

Dziś w południe p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na uroczystej audjencji nowoprzybyłego do Polski ambasadora Stanów Zjednoczonych A. P. p. Cudahy'ego.

Na uroczystej audjencji obecni byli m. in. p. premjer Jędrzejewicz i p. minister Beck.

Herriot u Gorkija

MOSKWA, 6.8. Herriot był podejmowany wczoraj śniadaniem przez Maksyma Gorkija, poczem w gronie wybitnych literatów sowieckich omawiano sprawy zbliżenia kulturalnego francusko-rosyjskiego.

Straszna katastrofa samolotu sowieckiego

Osiem osób poniosło śmierć

MOSKWA, 5. 9. O godz. 9.20, na południe od miasta Podolska około stacji Łopastnia, w wyniku katastrofy samolotowej zginęło 8 ludzi: zastępca komisarza ciężkiego przemysłu i szef urzędu przemysłu lotniczego Baranow, wraz z żoną, szef awjacji cywilnej Holcman, jego zastępca Pietrow, dyr. fabryki samolotów Gorbunow, członek prezydjum „Gospłana“ Zarzar, pilot Dorfman i mechanik Płotnikow.

Zastanówmy się troche...

Pożyczka Narodowa

Pożyczka wewnetrzna, o której rozpisaniu ukazało sie wczoraj rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, jest formą operacji kredytowej znanej i stosowanej we wszystkich państwach.

Polska „Pożyczka Narodowa" (pod taką nazwa realizowana będzie obecna 6 proc. pożyczka wewnetrzna w wysokości 120 miljonów zł.) zjawia sie w momencie, kiedy układ warunków zarówno państwowo - budżetowych jak i ogólnogospodarczych stwarza ku temu pełne możliwości.

Dotychczasowa polityka budżetowa rządu, idąca po linji ścisłego dostosowywania wydatków do dochodów Państwa pozwoliła zachować zupełną równowage nawet w zetknięciu z gwałtownemi wstrzasami finansowemi, które przeżywał świat.

Ostatnio — zdaniem czynników rządowych — daja się zauważyć trwałe objawy zbliżania się do stabilizacji stosunków finansowych w Polsce, tak iż przewiduje się nawet że przyszłoroczny budżet Państwa uda się zrównoważyć bez większego niedoboru.

Zachodzi jednak konieczność pokrycia reszty niedoboru w budżecie tegorocznym.

W tym właśnie celu rozpisuje rząd „Pożyczkę Narodową", wybierając tę drogę wyrównania deficytu, zamiast nakładania na społeczeństwo nowych cięża rów podatkowych.

Zamiast pokrywania tedy brakującej sumy z nowych, doraźnie nałożonych ciężarów, wybiera rząd drogę długoterminowej pożyczki, która umożliwia rozłożenie tego ciężaru na dalsze lata. Jest to tem słuszniejsze, że w ciągu ostatnich trzech bardzo ciężkich lat, spłaciliśmy 261 miljonów dawnych zobowiązań, obok bieżących potrzeb.

„Pożyczka Narodowa" pokryta będzie z pewnością w krótkim czasie, gdyż stanowi bardzo dogodną lokatę oszczędności.

Zarówno wysokie oprocentowanie, niedługi stosunkowo termin amortyzacji, jak i pełne zagwarantowanie wkładów, czynią z obligacyj tej pożyczki dogodną dla każdego, najdrobniejszego nawet kapitalisty lokatę, tembardziej, że wpłaty na obligacje będą rozkładane na raty.

Poza temi korzyściami odegra niewątpliwie znaczna rolę w powodzeniu Pożyczki dobrze zrozumiany obowiązek obywatelski i uświadomienie sobie tej prostej prawdy, że dobro osobiste obywatela zależne jest w dużym stopniu od interesu Państwa.

Sensacja w świecie kupieckim
To się nazywa „walka konkurencyjna"

WARSZAWA, 6.9.

Do sądu okręgowego wpłynęło oskarżenie przeciw właścicielowi sklepu mydlarskiego przy ul. Kruczej 21 i p. Stanisławowi Billowi, wystosowane również przez właściciela sklepu mydlarskiego, mieszczącego się naprzeciwko przy ul. Kruczej 21, Izaaka Wungroda.

P. Wungrod twierdzi, że otworzywszy sklep we wrześniu ub. roku spotkał się ze strony Billa z akcją, zmierzającą do zmuszenia go do likwidacji sklepu.

P. Bill zwrócił się pono do firmy Standard Nobel z żądaniem niedostarczania Wungrodowi nafty i benzyny, a gdy dyrekcja firmy odmówiła tema żądaniu p. Bill zagroził bojkotem w stosunku do tej firmy przez całą sekcję mydlarską Związku kupiectwa, której jest prezesem.

Ofiarą tego bojkotu padła zresztą firma mydlarska Adamczewski i S-ka również z powodu żądania p. Billa nie wykonywania zamówień Wungroda. Dalej hurtownia rejonowa spirytusu denaturowanego W. Koszutski i S-ka dała znać Wungrodowi, że towaru dostarczać mu nie może, bowiem p. Bill zagroził jej bojkotem, oraz spowodowaniem cofnięcia u władz koncesji na hurtownię spirytusu denaturowanego.

Wreszcie podobno p. Bill namówił niejakiego Cieślaka do malowania na ścianie sklepu Wungroda napisów odstraszających klientelę.

P. Wungrod ocenia swe materjalne straty z tych powodów na sumę 20,000 złotych.

Natomiast p. Bill do winy się nie przyznaje i uważa, że cała akcja jest ze strony właściciela sklepu z przeciwka zręcznie przeprowadzonym manewrem.

Istotny stan rzeczy wyjaśni rozprawa sądowa.

Katastrofa expressu

LONDYN, 6.9. W miejscowości Binghampton w stanie Nowy Jork wykoleił się express. Dotychczas naliczono 23 zabitych i przeszło 100 rannych. Wykolejenie nastąpiło na skutek zderzenia się z pociągiem towarowym.

Swastyka budzi nienawiść

PARYŻ 6.9. — Tel. wł. — Wczoraj wieczorem mieszkańcy Tulonu urządzili wrogą demonstrację w porcie, dokąd zawinął frachtowiec niemiecki „Norburg", na którego maszcie powiewała flaga ze swastyką.

Kiepski błazen

Występujący w cyrku odpustowym, jako błazen, Paweł Franecki z Lipin (Kościelna 12), pozwolił sobie na odpuście w Lipinach, śpiewając kuplety o podatkach i rządzie, na żenie narodu polskiego. Kiepski ten błazen odpoczywa w t. zw. pace.

Spłoszony koń

Na ulicy Dworcowej w Chebziu spłoszył się koń przy furmance Józefa Monsiora z Chrzanowa, zdążającego na targ w Lipinach. Zwierzę ponosząc wpadło na przejeżdżający samochód ciężarowy Śl. 11310 Leona Pieczki. Przy tym karambolu koń wyzionął z połamanemi nogami tak, że musiał go dobić miejscowy rzeźnik, a odłamkami rozbitej szyby zostali lekko ranni Monsior i Pieczka.

Wampir wagonów sypialnych
Tajemniczy morderca kielnerek

PRAGA 6.9. — Tel. wł. — Mieszkańcy Pragi żyją pod wrażeniem śledztwa, prowadzonego w sprawie niebywałe tajemniczego, a jednocześnie potwornego mordu. Policja w całej Czechosłowacji prowadzi energiczne śledztwo, zagadka jednak pozostaje nadal zagadką.

Na ślad zbrodni natrafiono w Koszycach, gdzie w wagonie sypialnym pozostawiona została luksusowa, zagranicznego pochodzenia, walizka. Gdy po odbiór walizki nikt się nie zgłosił, otworzono ją.

We wnętrzu znaleziono część poćwiartowanych zwłok młodej, prawdopodobnie eleganckiej kobiety.

Tego samego dnia na dworcu w Bratysławie znaleziono inną walizę, w której znajdowała się reszta części ciała tej samej kobiety. Władze przypuszczają, że mordu dokonano w Pradze, a następnie zbrodniarz pociągiem wywiózł poćwiartowane zwłoki w dwu walizach, jedną do Bratysławy, drugą do Koszyc.

Na głowie, znalezionej w Bratysławie, stwierdzono ślady uderzeń ciężkiem, kanciastem narzędziem, w piersiach zwłok, znalezionych w Koszycach, stwierdzono 7 ran, zadanych cienkim sztyletem, z których cztery dosięgły serca. Ze sposobu poćwiartowania zwłok można wnosić, że zbrodniarz posiadał pewne wiadomości z zakresu anatomji.

Z faktu, iż walizki są zagranicznego pochodzenia, zdawałoby się wynikać, iż morderca był cudzoziemcem, których obecnie wielu bawi w Pradze.

W walizce koszyckiej znaleziono dwa wycinki z drobnych ogłoszeń, w których dwie dziewczyny szukały posady kelnerek. Zdaje się, że zbrodniarz jedną z nich zwabił i zamordował.

Sprawa nabrała tem większego rozgłosu, że w zeszłym roku niewykryty sprawca popełnił analogiczną zbrodnię.

Zamordowana została wówczas kelnerka Anna Fiby, której ciało w taki sam sposób zostało poćwiartowane. Nie jest wykluczone, iż obie zbrodnie popełnione zostały ręką jednego potwora.

Lot okrężny dokoła Polski
zawodników V konkursu lotniczego

Wczoraj rano uczestnicy 5-go Krajowego Lotniczego Konkursu Turystyznego wystartowali z lot niska Mokotowskiego w Warszawie do lotu okrężnego dookoła Polski.

Trasa lotu wynosiła ogółem 3.605 klm. i przechodzi przez 25 lotnisk, na których zawodnicy obowiązani są lądować oraz przez dwa punkty kontrolne, gdzie muszą zrzucić meldunki.

W locie okrężnym nie wziął udziału pilot Onoszka z powodu złego stanu zdrowia oraz wycofał się z zawodów w Białej Podlaskiej pilot Korbel, z Aeroklubu Warszawskiego.

Wobec powyższego biorą udział w locie okrężnym 23 samoloty.

GRODNO, 6.9. Wylądowali tutaj wszyscy zawodnicy, biorący udział w locie okrężnym. W czasie lądowania nastąpił wypadek z samolotem „R. W. D.-4" ze Lwowa, pilotowanym przez p. Danutę Sikorzankę z pasażerem Bronisławem Łopatniukiem. W czasie lądowania samolot skapotował. Śmigło i ster kierunkowy zostały uszkodzone. Lotnicy wyszli z katastrofy bez szwanku. Zawodnik Tyrała naprawił już zbiornik z benzyną i bierze dalej udział w zawodach. P. Sikorzanka wycofuje się z lotu i wraca do Warszawy. W ten sposób na trasie są 22 samoloty. Wystartowały one kolejno do Wilna.

WILNO, 6.9. Przed południem wylądowali tutaj wszyscy zawodnicy, biorący udział w locie okrężnym. Po dopełnieniu przepisanych formalności i uzupełnieniu zapasów benzyny odlecieli oni do Mołodeczna (108 km.).

Jak wynika z dotychczasowego przebiegu lotu, wycofały się zupełnie z zawodów jedynie dwie pilotki, które stanęły do zawodów, mianowicie p. Olszewska i p. Sikorzanka.

W ostatniej chwili został wycofany z zawodów w Wilnie samolot „R. W. D. 4" z Poznania, na którym leci Feliks Kapuściński. Przyczyna wycofania nieznana. Obecnie więc w locie bierze udział tylko 21 zawodników.

Szukanie nowych lekarstw

Każdy kraj ma swoisty sposób walki z kryzysem w zależności od jego struktury gospodarczej. Ale wiele jest również podobieństw w prowadzeniu tej walki, co znów wynika z międzynarodowej wspólnoty interesów gospodarczych.

Wobec tego wszakże, że dotychczasowa walka z kryzysem, a raczej metody walki, są mało skuteczne —rządy poniektórych państw zaczynają z niemi zrywać, próbując stosować inne metody, metody odrębne.

Najciekawszy pod tym względem krok uczyniły Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdzie przejawy kryzysu przyjęły wprost potworne rozmiary. Dość powiedzieć, że ilość bezrobotnych dosięga 17 milionów, a tysiące ludzi zmuszone jest prowadzić życie koczownicze, włócząc się całemi gromadami z miejsca na miejsce w poszukiwaniu pracy, a częściej jeszcze żebrząc.

Otóż rząd tego wielkiego i słynącego z bogactw kraju doszedł do przekonania, że walkę z kryzysem należy rozpocząć od podniesienia konsumcji wewnętrznej. Podnosząc konsumcję (spożycie) wewnętrzną, zwiększa się obrót przemysłowy i handlowy, co stwarza popyt na pracę ludzką, a więc zmniejsza bezrobocie i wtłacza ludzi w normalne warunki życia.

Jak jednak zrobić, żeby konsumcję powiększyć? Należy zacząć od uruchomienia warsztatów pracy i dać w ten sposób ludziom zarobek, aby mogli kupować.

Doszedłszy do tego punktu rozumowania, rząd Stanów Zjednoczonych, a ściślej mówiąc, prezydent Roosevelt, wydał dekrety, których mocą warsztaty pracy mają ograniczyć czas pracy robotników do takiej normy, żeby zatrudnić jaknajwięcej pracowników. Jednocześnie określone jest nieprzekraczalne minimum płac, aby pracownik mógł rzeczywiście stać się konsumentem, czyli aby był zdolny nabywać towary, które on, czy też inny robotnik wyrabia.

A teraz pytanie, czy ten śmiały i nie pozbawiony słusznych podstaw program da się zrealizować, czy też jest tylko eksperymentem, skazanym na niepowodzenie.

Posłuchajmy, co na to odpowiada p. Johnson, który jest główną sprężyną tego planu i czuwa nad jego wykonaniem. Otóż mówi on, że plan ten jest zupełnie realny życiowo i możliwy do wykonania. Powodzenie wszakże zależne jest od dobrej woli i zrozumienia własnego interesu przez obywateli kraju. W tym też duchu prowadzi się propagandę, albowiem więcej liczymy na dobrą wolę, niż na przymus. Jeżeli zaś planu tego nie uda się przeprowadzić, to, być może, za dwa miesiące „wygwizdają nas".

Życzyć należałoby, aby plan ten udał się. Jakkolwiek jednak będzie, eksperyment sam przez się jest ciekawy, może być doniosły w skutkach i pouczający dla wszystkich krajów, uginających się pod brzemieniem kryzysu.

Mordercze tempo na etapie Wilno - Lida

w biegu kolarskim dookoła Polski

LIDA. 6.9. — Tel. wł.). — Kolarze przybyli dzisiaj najkrótszy etap biegu dookoła Polski Wilno przez Ejszyszki — Raduń i Bastuny (115 klm.). Na starcie stanęło 30 zawodników, których żegnali na Górze Ponarskiej, przedstawiciele województwa, miasta Wilna i organizacji przysposobienia wojskowego.

Na 30 klm. za Wilnem spłoszony koń chłopski skoczył na środek szosy i połamał rower znanego zawodnika torowego mistrza Polski Pawełczyka.

Wkrótce wyłoniła się czołówka, w skład której weszło trzech zawodników: Konopczyński, Wasilewski i Moczulski. Po dłuższej pogoni przyłączył się do tej grupy leader wyścigu Lipiński. Czwórka ta nie pozwoliła zbliżyć się do siebie żadnemu z pozostałych kolarzy, narzuciła bardzo ostre tempo i dystans 115 klm. przebyła w rekordowym czasie 3 godz. 2 min., dając przeciętność szybkości 37 klm. 920 m. na godzinę.

Nawe biorąc pod uwagę pomyślny kierunek wiatru, czas ten jest nadzwyczajny. W Polsce nie było jeszcze wyścigu rozegranego w tym czasie. Sprzyjała temu doskonała szosa na ostatnim odcinku etapu.

Na finiszu Wasilewski uwolnił się od koleżeńskiej trójki i wygrał pewnie wyścig w czasie 3:02. Drugie miejsce zajął Moczulski 3:02,02, trzecie Lipiński 3:02,06, czwarty Konopczyński 3:02,07, piąty Olecki 3:05,09, szósty Pietraszewski (Łódź) 3:05,10, siódmy Igo 3:05,10, ósmy Duda 3:11,17, dziewiąty Zieliński 3:14,29, 10) Bański 3:14,29.

Doskonały wynik dzisiejszego etapu przypisać należy wypoczynkowi w Wilnie. Na mecie w Lidzie kolejowe przysposobienie wojskowe wzniosło bramę triumfalną, z brzozowych gałęzi. Starosta i przedstawiciele miejscowych organizacji wręczyli zwycięzcom etapu olbrzymie bukiety kwiatów i nagrody.

W klasyfikacji oficjalnej prowadzi nadal Lipiński, który przewagę swą nad Oleckim powiększył o dalsze 3 minuty. Wyniki biegu po pięciu etapach 1) Lipiński 35.01.56, 2) Olecki 35 17.45, 3) Wasilewski 37.04.57, 4) Zieliński 37.11.00.2, 5) Konopczyński 37.11.24.4, 6) Specjał (Tramwajarz) 38.04.57.4.

Na dzisiejszym etapie wycofał się m. in. doskonały kolarz łódzki, Kołodziejczyk, któremu złamało się koło od roweru. Zrezygnował również z wyścigu kolarz częstochowski, Łazarczyk.

W dniu dzisiejszym odbędzie się etap Lida — Wołkowysk (208 klm.).

—(::)—

Groźna postawa tłumu

podczas aresztowania przemytnika

Leżąca w pobliżu granicy miejscowość Łagiewniki była wczoraj widownią niesłychanego zajścia. W godzinach popołudniowych na jednej z ulic przytrzymali funkcjonarjusze straży granicznej niejakiego Rafała Polewkę pod zarzutem przemycania pomarańcz.

Kiedy strażnicy zamierzali doprowadzić go do miejscowego urzędu celnego zebrał się wokół nich olbrzymi tłum, który zajął groźną postawę. Niektórzy nawet przy pomocy kamieni usiłowali przytrzymanego oswobodzić.

Dzięki jednak taktowi funkcjonarjuszy zajście zostało zlikwidowane.

Tajemnica sowieckiego ogórka

Histor a prawdziwa i wcale niepolityczna

Liczby i statystyki są najbardziej ulubionemi dziedzinami sowieckiej biurokracji. Na łamach jednego z pism sowieckich przed kilku dniami został zamieszczony artykuł, który również na podstawie cyfr wyjaśnia

dlaczego w Sowietach rośnie drożyzna.

Niżej przytoczony przykład w pismach sowieckich został nazwany „kalkulacją ogórkową", dlatego, że przed miesiącem na rynkach w Moskwie ukazały się pierwsze ogórki. Nic w tem zdawałoby się dziwnego, bo i u nas mniej więcej w tymże czasie ukazały się w wielkiej obfitości. Ogórki, które pojawiły się w Moskwie, pochodziły z ogrodów dóbr państwowych i kosztują dotychczas

po półtora rubla sztuka

(około 8 złotych!). O wysokości tej ceny świadczy najlepiej zarobek wykwalifikowanego robotnika, wynoszący 150 — 200 rb. miesięcznie.

Jedno z pism wysłało swego współpracownika, do pewnej domeny rolniczej w celu ustalenia przyczyn drożyzny ogórków. Ten zjawił się w „sowchozie" i zapytał:

— Dlaczego takie są drogie wasze ogórki?

— Nauczcie nas handlować taniej... Widocznie nie wiecie ile kosztuje hodowla, wiele potrzeba wydatków, aby wyrósł jeden ogórek...

Dziennikarz wrócił ze wsi do Moskwy i udał się do głównego zarządu domen państwowych, gdzie na to samo pytanie o drożyźnie, odpowiedziano mu:

— Zajmijcie się obywatelu, sami hodowaniem ogórków, wówczas dowiecie się o kosztach.

Dziennikarzowi przedstawiono jednak szczegółową kalkulację „ceny hodowli jednego ogórka".

Oto ta kalkulacja:

1) Flance 0.1 kop.
2) Płace robotnicze — 7.05 kop.
3) Świadczenia socjalne — 1.03 kop.
4) Opał — 10.4 kop.
5) Ziemia — 0.56 kop.
6) Woda — 0.45 kop.
7) Nawóz — 0.23 kop.
8) Materjały pomocnicze—0.24 kop.
9) Transport — 0.44 kop.
10) Ogólne wydatki (administracja, premje i t. p.) — 18.42 kop.
11) Wydatki (utrzymanie straży pożarnej, projektowane budownictwo drogi) — 12.7 kop.
12) Dostarczenie ogórków do sklepu — 0.28 kop.

Razem wartość ogórka — 52.07 kop.

Prócz dwunastu pozycyj kalkulacji istnieje trzynasta, która brzmi:

13) Na pokrycie ewentualnych strat — 52 kop.

I wreszcie...

14) Podatek od ogórka — 6 kop.

A więc według kalkulacji sowieckiej instytucji ogórek kosztuje nie mniej, niż 110.07 kop. Dziennikarz nie dał jednak za wygraną i chciał przekonać się w jaki sposób ogórek kosztuje, nie 1 rb. 10 kop., a półtora rubla. I dowiedział się, że jest to tajemnica kalkulatorów, której za żadne skarby nikt mu nie zdradzi.

Znów gazy w bieda-szybie

Wczorajszego popołudnia uległi zatruciu gazami pracujący w jednym z bieda szybów na polach pod Siemianowicami Franciszek Sojda i Walenty Korbel.

Towarzysze pracy, znajdujący się na powierzchni zauważyli, że nie dają oni żadnych znaków, wobec czego z zachowaniem wszelkich ostrożności opuścili się na dno i zatrutych gazami wydobyli na powierzchnię. Przy pomocy zastosowanego sztucznego oddychania przywrócono ich do życia.

Włamanie do apteki

Wczorajszej nocy włamano się do apteki miejskiej w Mysłowicach, skąd po usunięciu żelaznych krat w oknie, wyniesiono większą ilość artykułów kosmetycznych, wartości 3.000 zł. Z pozostawionych śladów wynika, że złodzieje gospodarowali i przez nikogo nie zauważeni, łup swój spokojnie wynieśli.

Nowa rewolucja na Kubie
Sierżant na czele rządu
proklamowanej republiki socjalistycznej

LONDYN, 6.9. Nie ulega już wątpliwości, że **na wyspie Kubie wybuchła rewolucja komunistyczna.**

Hasło do niej dała załoga wojskowa w Hawannie, która podobno aresztowała większość oficerów. Zbuntowane oddziały wojsko we opanowały stolicę, a następnie całą wyspę.

HAWANA, 6.9. W Santjago na Kubie, garnizon opanowany przez rewolucjonistów, przezedł na ich stronę, uwięził oficerów, a wypuścił na wolność żołnierzy, którzy znajdowali się w areszcie jeszcze z czasów gen. Machado. Rewolucjoniści złożyli z urzędu gubernatora i burmistrza miasta.

Doszło do długotrwałej wymiany strzałów, która jednakże nie pociągnęła za sobą żadnych strat w ludziach. Nie było nawet rannych.

HAWANA, 6.9. — Wyłoniona tu została „junta rewolucyjna", złożona z 19-tu członków, która **wybrała 5-ciu komisarzy, mających piastować władzę wykonawczą na Kubie.**

LONDYN, 6.9. Według wiadomości z Hawany, nowa rewolucja kubańska, rozpoczęta wczoraj, do konała się tym razem bez przelewu krwi i bez oporu. Na czele rewolucji stoją, prócz sierżanta Batisty, prof. uniwersytetu St. Martin, oraz radykalny dziennikarz Carbo.

Głównym czynnikiem obecnej rewolucji są żywioły radykalno-społeczne, wyobrażające kierunek socjalistyczny, lecz nie komunistyczny. W rewolucji czynną rolę odegrały zwłaszcza niższe szarże wojskowe, na których czele stoi Batista.

HAWANA, 6.9. Rząd Cespedesa y Ortiza podał się do dymisji, po konferencji w pałacu prezydenta z przywódcami rewolucji.

Jeden z komisarzy, Guillermo Portela pełnić będzie funkcje prezydenta.

HAWANA, 6.9. Dotychczasowy minister spraw wewnętrznych oświadczył, że zarówno on, jak i jego koledzy, gotowi są do współpracy z rządem rewolucyjnym.

):*:(

WASZYNGTON, 6.9. W związku z rozruchami na Kubie, rząd Stanów Zjednoczonych wysłał tam jeden krążownik i trzy torpedowce.

WASZYNGTON, 6.9. W kołach urzędowych Waszyngtonu podkreślają, że wysyłanie okrętów wojennych na Kubę ma na celu jedynie obronę życia i mienia cudzoziemców, a nie interwencję w sprawy wewnętrzne wyspy.

Zbrojna interwencja policji
w czasie nielegalnego wiecu ludowego

Z Kielc donosi PAT:

Na dzień 3 b. m. powiatowy zarząd Stronnictwa Ludowego na pow. stopnicki usiłował zorganizować w Piaskach Wielkich pod pretekstem urządzenia dożynek ludowych, zgromadzenie polityczne pod gołem niebem.

Ponieważ władze administracyjne nie wydały uprzednio zezwolenia na urządzenie tej imprezy, zgromadzenie, jako nielegalne zostało rozwiązane, a uczestników jego wezwano do rozejścia się.

Podburzona przez agitatorów oraz posła Araszkiewicza część zebranych, zaczęła wznosić okrzyki antyrządowe oraz nawoływać do nierozchodzenia się, wobec czego znajdująca się na miejscu policja przystąpiła do oczyszczenia placu.

W czasie tej akcji policja zaatakowana została kamieniami, wobec czego zmuszona była oddać w górę strzały ostrzegawcze, po których tłum rozproszył się.

Z pośród uczestników zajścia nikt żadnych obrażeń nie odniósł, natomiast kilku policjantów, wśród nich komendant powiatowy P. P. w Stopnicy, poturbowani zostali dotkliwie kamieniami.

Kilku bardziej czynnych awanturników i podżegaczy aresztowano, poczem spokój został przywrócony.

):*:(

Pod cieniem szubienicy ojca
Nie usłuchał głosu z za grobu mordercy trzech żon...

WARSZAWA, 6.9.

Proces Romana Milewskiego, lat 25 i Edwarda Helmana, lat 20, oskarżonych o kradzież dwóch maszyn do pisania z biura Ligi Szkolnej P... w Warszawie (Sosnowa 4), byłby nazwyklejsza sprawą gdyby nie...

Sama kradzież nie przedstawia nic szczególnego. Dozorca domu Nr. 4 przy ul. Sosnowej, widząc dwóch nieznanych mężczyzn, którzy wynosili jakieś paczki zawinięte w koce, zatrzymał ich, poczem przekonał się, że schwytał złodziei, wychodzących po rabunku z lokalu Ligi Szkolnej.

Oskarżeni w sądzie przyznała się do winy. A potem następuje sensacyjna niespodzianka. Okazuje się że **Milewski jest synem niedawno powieszonego z wyroku sądu doraźnego mordercy,** który zamordowawszy swoją przyjaciółkę, zwłoki załadował do kosza i nadał potworną przesyłkę do Zielonki.

— Jestem synem potrójnego mordercy — mówi młody Milewski — **ojciec mój zamordował po kolei trzy swoje żony.**

W dwóch sprawach wytoczonych z powodu dwóch pierwszych zabójstw został uniewinniony, trzecia zaś skończyła się stryczkiem. Ojciec mój przed śmiercią napisał do nas, jego synów, list, w którym przestrzega nas byśmy wrócili na uczciwą drogę.

— Wysoki Sądzie! W chwili, kiedy ten list od ojca dostałem, a było to już po jego śmierci, **miałem za sobą 13 wyroków.** List ten zrobił na mnie bardzo silne wrażenie. Ojciec w takich mądrych słowach pouczał mnie, że jeśli się nie opamiętam, to skończę tak, jak on, na szubienicy. Postanowiłem, że już nigdy nie popełnię żadnego przestępstwa. Długi czas wytrwałem, ale wreszcie skusiłem się i strasznie tego żałuję.

Sąd skazał Milewskiego na rok więzienia, Helmana zaś na 8 miesięcy więzienia, przyczem w uzasadnieniu wyroku zaznaczył: — Sąd wymierza oskarżonym bardzo łagodną karę, bo po zaliczeniu aresztu zapobiegawczego nie długo wyjdą już na wolność. Sad uczynił tak dlatego, by przekonać się, czy oskarżeni dotrzymają danego sądowi słowa.

):*:(

Wdowa po Wilsonie
wychodzi zamąż

Według doniesień z Nowego Jorku, wdowa po zmarłym prezydencie Wilsonie, wychodzi zamąż.

Pani Wilson zaręczona jest z bogatym przemysłowcem chicagowskim, Edwardem Hurley.

—o*o—

Śmierć lotnika
w katastrofie samolotowej

BERLIN, 5. 9. W Neustrelitz uległ katastrofie samolot sportowy. Pilot poniósł śmierć na miejscu.

):*:(

Tragiczna śmierć
posła jugosłowiańskiego

BIAŁO... 5.9. — Poseł do Skupczyny, Kandic, w niewyjaśniony dotychczas sposób wypadł z przedziału pierwszej klasy pociągu pośpiesznego na linji Białogród — Nisz, zabijając się na miejscu. Wypadek stwierdzono dopiero po trzech godzinach.

Cyklon nad Ameryką
Straszliwe spustoszenia, setki ofiar

NOWY JORK, 6.9 — Według nadeszłych tu ostatnio wiadomości, cyklon, który nawiedził brzegi stanu Texas, wyrządził olbrzymie szkody. Fale zalały szereg miejscowości. Mieszkańcy Raymondville w liczbie 2.500 osób obozują pod gołem niebem. Liczba zabitych i rannych dochodzi do 500 osób.

SANTA CLARA (Kuba), 6.9 — W miejscowościach, położonych nad zatoką Cristo, utraciło życie 300 osób pod czas cyklonu, który nawiedził północne wybrzeża Kuby.

NASSAU (wyspy Bahama), 5. 9. — Według ostatnich danych, cyklon, który nawiedził niedawno archipelag Bahama, wyrządził olbrzymie spustoszenia. Liczba zabitych wynosi 8 osób.

Stara chabeta odmłodzona
fałszerstwa końskie na wokandzie sądowej

Przed sądem okręgowym w Katowicach stanął wczoraj mistrz rzeźnicki Józef Giełtowski z Orzegowa, oskarżony o fałszowanie dokumentów.

Giełtowski posiadał starą chabetę, którą chciał za wszelką cenę sprzedać. Ze starego więc i zdezelowanego konia przy pomocy rozmaitych środków zrobił młodego, fałszując jednocześnie dowody ewidencyjne.

Na targu końskim w Katowicach jeden ze znawców spostrzegł oszustwo i powiadomił policję.

Sąd dając częściowo wiarę oskarżonemu, iż fałszerstwa a zarazem oszustwa dopuścił się handlarz koni, któremu Giełtowski sprzedaż powierzył, skazał go tylko na miesiąc więzienia z zawieszeniem kary na dwa lata.

Węgrzy na Jasnej Górze
Ks. kard. Seredy
celebrował nabożeństwo

CZĘSTOCHOWA, 6.9. — Dziś przybyła do Częstochowy delegacja węgierska.

W godzinach rannych nastąpiło uroczyste powitanie prymasa Węgier, ks. Kard. Seredy'ego, który przybył samochodem z Poznania. Dostojnego gościa spotykał na Jasnej Górze ks. Biskup Kubina, w otoczeniu OO. Paulinów; mowę po witalną w języku łacińskim wygłosił generał zakonu O. Pius Przezdziecki. Na przemówienie to odpowiedział również po łacinie ks. Kard. Seredy.

W międzyczasie na dworcu kolejowym zebrali się przedstawiciele miejscowych władz w oczekiwaniu na przyjazd pozostałych członków delegacji. Po powitaniach, goście udali się na Jasną Górę, gdzie w kaplicy Najśw. Marji Panny ks. Kardynał Seredy odprawił Mszę św.

Po południu goście węgierscy podejmowani byli obiadem w sali Sodalicyjnej.

O godz. 16.40 członkowie delegacji węgierskiej opuścili Częstochowę, udając się w drogę powrotną do Węgier. Ks. Kard. Seredy pozostanie na Jasnej Górze do dnia jutrzejszego.

Cele Pożyczki Narodowej

Oświadczenie Premjera i Minist. Skarbu

W związku z ogłoszonem rozporządzeniem Prezydenta R. P. o wypuszczeniu obligacyj 6 proc. pożyczki wewnętrznej (donosimy o tem na str. 1-ej), p. premjer Jędrzejewicz udzielił prasie oświadczenia, w którem m. in. czytamy:

„Wyłożenie do subskrypcji Pożyczki Narodowej przypada na moment powrotu zaufania do kredytu. Dokonane ostatnio zagranicą przez Polskę operacje kredytowe na cele inwestycyjne oraz liczne oferty na takież kredyty za gwarancją Skarbu Państwa — upoważniają do przypuszczania, że na tym odcinku przekroczyliśmy już martwy punkt.

Oczywiście, gdy chodzi o pożyczki na potrzeby bieżące, w pierwszym rzędzie musimy się oprzeć na własnych siłach. Państwo, które wypełniało punktualnie i bez zastrzeżeń swoje zobowiązania i nadal z całą ścisłością je wypełnia, ma prawo odwołać się do kredytu u swych obywateli.

Wytrwaliśmy zwycięsko wśród wstrząsów, które zwichnęły organizacje finansowe wielu krajów, zdawałoby się silniejszych gospodarczo niż nasz. Dziś, gdy najniebezpieczniejsze momenty już są poza nami, musimy również własnemi siłami opanować pozostałe jeszcze trudności. Musimy mieć wiarę we własne siły, a walkę o utrzymanie niezawisłości gospodarczej doprowadzimy do zupełnego zwycięstwa“.

Minister Skarbu, p. Zawadzki, w wywiadzie z dyrektorem naczelnym P. A. T. oświadczył m. in.:

„Pożyczka Narodowa jest pomyślana jako środek pokrycia prawdopodobnego deficytu budżetowego za półrocze drugie bieżącego roku budżetowego.

W tej chwili jasnem już jest, że pożyczka w wysokości, która może być bez trudu przez społeczeństwo pokryta, wystarczy nam na wyrównanie reszty deficytu budżetowego za bieżący rok operacyjny, czyli że Rząd nie będzie potrzebował uciekać się do żadnej innej operacji finansowej, ani nakładać na społeczeństwo ciężarów, któreby mogły sytuację finansową utrudnić.

Przy tej sposobności zaznaczę, że deficyt będzie z całą pewnością znacznie mniejszy od przewidzianego ustawą skarbową, a prawdopodobnie mniejszy od realnego deficytu za rok ubiegły.

Obecnie wiele oznak pozwala przypuszczać że dochodzimy do pewnej stabilizacji stosunków gospodarczych i finansowych na poziomie niższym wprawdzie od poprzedniego, ale przyrzekającym pewną stałość. Dochody budżetowe, które od trzech lat nieprzerwanie spadały, wykazują ostatnio coraz to słabsze tempo spadku, a miesiąc sierpień dał nawet zwyżkę dochodów w stosunku do roku zeszłego. Z prac przygotowawczych do przyszłorocznego budżetu wynika, że da się on, jeżeli nie całkowicie zrównoważyć, to w każdym razie zamknąć stosunkowo nieznacznym niedoborem. W tych warunkach bardziej wskazanem, niż bolesne obniżanie niezbędnych wydatków albo nakładanie na społeczeństwo nowych ciężarów, jest zwrócenie się do operacji kredytowej, długoterminowej, przerzucającej ciężar bieżący na dalsze, lepsze lata.

Nie wątpię, że całe społeczeństwo oceni korzyści bezpośrednie i pośrednie, płynące dla każdego, kto przyjmie udział w pożyczce. Każdy musi pamiętać, że zdrowie finansów publicznych jest warunkiem realności budżetu domowego każdego obywatela“.

Ślub bez pana młodego

Zamiast nowożeńca - pełnomocnik

Taki właśnie ślub odbył się w tych dniach w mahometańskim domu modlitwy przy ul. Bednarskiej w Warszawie.

Zawierała ten związek małżeński para emigrantów z Kaukazu, obywatele państewka Wielka Kabarda: panna Szretlok i inżynier Kuczmazukin.

Młoda para kochała się oddawna. Trudno było jednak myśleć o małżeństwie, wobec twardych warunków życia.

Zwyczajnie dola emigrancka. Młody inżynier zamieszkiwał w Pradze Czeskiej, wytrwale dobijając się stanowiska.

Piękna narzeczona zamieszkiwała u siostry zamężnej za majorem wojsk polskich.

Wreszcie dobry los uśmiechnął się obywatelowi kabardyjskiemu. Otrzymał w Pradze Czeskiej stanowisko, dzięki czemu mógł pomyśleć o stworzeniu domu.

Tu jednak nasunął się nowy szkopuł. W Pradze Czeskiej niema mułły, a przyjazd do Warszawy pociąga dość znaczne koszta, przyczem i objęte obowiązki [illegible] dzo pozwalały na stratę czasu.

Wobec tego nasunął się pomysł ślubu „niebezpośredniego“. Inż. Kuczmazukin nadesłał akt rejentalny, upoważniający przyjaciela jego p. Djabagi, mieszkańca Warszawy, do wystąpienia w roli statysty, reprezentującego nowożeńca.

W obecności rodziny i przyjaciół odbył się ten oryginalny ślub.

W kilka godzin po zawarciu ślubu młoda małżonka wyjechała do Pragi, aby naprawdę już połączyć się ze swym oblubieńcem.

Wróżby na dziś

Ranek dzisiejszy, a właściwie okres przedpołudniowy może nam przynieść nowe pomysły, ideje, projekty.

Osoby bardziej wrażliwe i subtelne mogą odczuwać przed południem natchnienia artystyczne, poetyckie i przeżywać nieznane dotychczas nastroje i wzruszenia. Dla artystów zwłaszcza będzie to okres płodnej pracy, zamiarów i planów na przyszłość.

Już jednak zaraz po godz. 13-ej sytuacja ulegnie pogorszeniu. Nasze nadzieje mogą zostać zawiedzione, możemy przeżywać drobne rozczarowania i niepokoje.

Wprawdzie te ujemne wpływy kosmiczne będą dość słabe w działaniu i wkrótce ustąpią — ale później, bliżej godz. 17-ej możemy znowu przeżywać dość niespokojny okres.

Może on nam przynieść niezwykłe pomysły, oryginalne ideje, chęć reform i zmian.

Jeszcze między godz. 17-tą a 18-tą może się dać odczuwać pewne podrażnienie — zresztą krótkotrwałe i przemijające, a koło godz. 20-ej może się również nam dać we znaki jakiś niepokój, zamieszanie lub przeszkody.

Aresztowanie

szmuglerów poborowych

Policja śledcza w Król. Hucie przytrzymała wczoraj dwuch mieszkańców Tomaszowa, a mianowicie niejakiego Szymona Klejnota z zawodu szewca i Dawida Pietrzykowskiego, którzy zawodowo trudnili się przeprowadzaniem przez zieloną granicę z Polski do Niemiec osób, nie posiadających paszportu, względnie kart cyrkulacyjnych, a zwłaszcza poborowych.

„Złota róża“

dla królowej włoskiej

Według wiadomości z kół watykańskich Ojciec Święty w najbliższym czasie obdarzy królowę włoską Helenę t. zw. „Złotą różą“, nadawaną tylko królowom katolickim, za usługi oddane Kościołowi katolickiemu.

Obecnie posiadają ową „różę“ tylko królowa belgijska i b. królowa hiszpańska.

„Różę złotą“, honorowy dar papieski, ustanowiony przez papieża Inocentego 4-go, posiadały liczne królowe polskie, począwszy od Anny Jagiellonki, a kończąc na Marji Józefie, żonie Augusta 3-go Sasa, która otrzymała „różę“ w roku 1757-ym.

1200 książek na godzinę

rozdaje w czytelni... robot

Klienci jednej z największych wypożyczalni i bibljotek w Londynie, byli zdumieni przed kilkoma dniami, zastając zamiast uśmiechniętych i usłużnych panienek, jakaś potężna metalowa postać, której całe ciało usiane jest guzikami, opatrzonemi odpowiedniemi napisami.

Wytłumaczono im, że to świeżo zainstalowany jedyny w swoim rodzaju na całym świecie „robot“, który ma zastąpić pracę rąk ludzkich.

Za naciśnięciem odpowiedniego guzika automat ten dostarcza żądane książki, lub kartki z odpowiedzią: „W czytaniu“, „W oprawie“ i t. p.

„Robot“ ów może obsłużyć w ciągu godziny 1200 osób. Podaje więc 20 książek na minutę.

Londyńskie gazety, które z entuzjazmem donoszą o tej nowości, jakoś nie wspominają, co się stało z sympatycznemi pracownicami czytelni.

Złote, srebrne i zwykłe wesele

W jednej rodzinie jednocześnie...

W jednem z prowincjonalnych miasteczek francuskich mieszkańcy mieli nielada uciechę. Oto, w jednej i tej samej rodzinie jednego i tego samego dnia obchodzono uroczystość trzech wesel.

Małżonkowie Lerois obchodzili złote wesele, przyczem pan Lerois ma lat 73, pani 67. Córka ich i małżonek jej Labiche obchodzili w ten że sam dzień srebrne wesele.

Jednocześnie odbył się ślub ich córki.

Połowa miasteczka zaproszona była na te uroczystości. Jeżeli małżonkowie Lerois pożyją jeszcze 25 lat (co jest możliwe) przyjdzie taki dzień, że ich „brylantowe“ gody zejdą się ze złotem weselem dzieci, srebrnem weselem wnuków i może zwykłem weselem prawnuków.

Złodzieje szyn

z Kop. „Emma“ ujęci

Z Rybnika donoszą: W wyniku dochodzeń policyjnych, prowadzonych w sprawie systematycznej kradzieży szyn kolejowych na szkodę Rybnickiego gwarectwa węglowego na kopalni „Emma“ ustalono, iż kradzieży tej dopuszczali się robotnicy z kopalni Emma, Ernest Mazur, Emil Porwoł, Walenty Szymiczek i Paweł Papok, u których skradzione szyny znaleziono.

Wniesiono na nich oskarżenie do sądu o kradzież.

Bezrobotny

pod kołami lokomotywy

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczoraj wieczorem został przejechany na dworcu kolejowym w Tarnowskich Górach przez manewrujący parowóz bezrobotny 31-letni Teodor Widerek (Strzelecka 13). Lokomotywa zmiażdżyła mu prawą nogę od stopy aż powyżej kolana.

Widerek został po wypadku odstawiony do szpitala powiatowego w Tarnowskich Górach, gdzie dokonano amputacji nogi.

Jak stwierdzono nieszczęśliwa ofiara wypadku znajdowała się tam na torze celem uzbierania spadającego z przejeżdżających pociągów węgla.

Wozem wywieźli pokrywy

skradzionych kotłów

Ub. nocy skradziono z podwórza inż. Wilhelma Latuszka w Janowie 4 żelazne pokrywy kotłów parowych, wagi około 20 q, wartości 1,200 zł. W toku natychmiastowych dochodzeń, część pokryw kotłów znaleziono u handlarza starem żelazem, Dawida Neumana w Szopienicach (Krakowska 32), resztę zaś znaleziono ukryte w polu pod Szopienicami.

Dochodzenie celem ustalenia sprawców kradzieży, o której Lezczelności świadczy, iż posłużyli się do tego celu wozem.

Dookoła Polski

V Lotniczy Konkurs Turystyczny

Zarząd Główny L. O. P. P. zorganizował V krajowy Lotniczy Konkurs Turystyczny z lotem okrężnym dookoła Polski, który odbędzie się od dnia 6 — 10 września. Trasa lotu okrężnego prowadzić będzie przez Warszawę — Wilno — Łuck — Kraków — Nowy Targ — Katowice — Poznań — Bydgoszcz — Gdynię — Warszawę. W konkursie bierze udział około 30 maszyn, a barwy Śląska reprezentuje Śląski Aeroklub trzema maszynami.

Dnia 8 b. m. między godziną 11—14 wszyscy uczestnicy konkursu przybędą na lotnisko katowickie, kolejno lądując i następnie startując do dalszych etapów.

Śląski Komitet Wojewódzki L. O. P. P., komunikując o powyższem tut. społeczeństwu, zaprasza do udziału w przywitaniu lotników na naszem lotnisku.

Dla wygody publiczności dnia 8 b. m. kursować będzie autobus z Rynku do portu lotniczego.

Dodatek kobiecy

Ostrożnie z hasłem redukcyj mężatek!

Rzekome lekarstwo kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo

Hasło redukowania mężatek i ukrywające się jeszcze za niem, coraz wyraźniej tu i owdzie występujące jednak, hasło usunięcia kobiety wogóle z szeregów pracowniczych jest coraz częściej i głośniej wysuwane jako środek walki z kryzysem i bezrobociem. Na pierwszy rzut oka, bez głębszego wniknięcia w to zagadnienie — wydaje się ono słusznem. Lecz tylko pozornie. W rzeczywistości kryje się w niem poważne niebezpieczeństwo i głęboko sięgające zmiany w naszem życiu społecznem.

Świat kobiecy, a na ich czele organizacje kobiece, występujące do walki z powyższemi hasłami, wyraźnie wskazują na skutki jakie realizacja ich za sobą pociągnie, skutki, których widzieć i zrozumieć nie chcą tylko ci, co zamykając oczy, chwytają się złudnego mamidła, sądząc, że stanie się ono ich zbawieniem.

Przyjrzyjmy się na razie bliżej owemu „oficjalnemu" hasłu — redukcyi mężatek.

Wobec tego, że zagraża ono przedewszystkiem usunięciem kobiet jako urzędniczek i nauczycielek ze służby państwowej, szereg najpoważniejszych organizacyj kobiecych podpisało memorjał, który posłanki Eugenja Waśniewska i Halina Jaroszewiczowa złożyły p. premjerowi i pp. ministrom oświaty, komunikacji, poczt i telegrafów.

W ślad za urzędami państwowemi idą zakłady prywatne. Przypuśćmy, że usunięto wszystkie mężatki, któż nas zapewni, że każda z tych opróżnionych posad dostanie się bezrobotnemu ojcu, obarczonemu rodziną, a nie jakiemuś kawalerowi lub emerytowi jako dodatkowe źródło dochodu. Niestety, już dziś wiemy, że tak się często dzieje. A dalej, czy najszczęśliwsza dziś żona może być pewną, że jutro miejsca jej nie zajmie inna, skazując na moralną i materjalną nędzę ją i jej dzieci. Wypadki tego rodzaju są aż nazbyt częste. Nietylko rozwody i separacje, lecz poprostu opuszczenia, tworzenia jawnie lub ukrycie drugiej rodziny, to fakty, których już dziś nie podobna nie brać pod uwagę, które czynią, że dzisiejszego małżeństwa, w którem zarabia jedynie mąż, nie można już uważać za rękojmię zabezpieczenia bytu rodziny.

Trzeba również nie zapominać, że zarobki żony i matki są w całości obracane na potrzeby domu, gdy mąż nawet w najlepszych razach, zawsze dość znaczną ich część zużytkowuje na swoje potrzeby.

Statystyka już dawniej wykazywała, że więcej niż połowa kobiet pracujących do wyjścia zamąż, zatrzymuje tę pracę i nadal. Obecnie stosunek ten znacznie się zwiększył. Wiele z kobiet tych, ufając w swą szczęśliwą gwiazdę, chętnie odpoczęłoby od pracy zawodowej, poświęcając się domu i dzieciom, gdyby do pełnienia tych wszystkich razem obowiązków nie zmuszały ich warunki materjalne. Redukcja mężatek podważy więc podstawy bytu bardzo znacznej ilości rodzin w kraju.

Jeszcze gorzej sprawa ta przedstawia się wśród pracownic fizycznych. Tam zarobki mężów zaledwie w drobnej części dostają się do rąk żony na utrzymanie domu. Wypadki porzucenia rodziny są znacznie częstsze, a rozwody, separacje i sądowe zabezpieczenia bytu o wiele rzadsze. Tam ciężar utrzymania rodziny stopniowo lecz wyraźnie przesuwa się z mężczyzny na kobietę, z ojca na matkę.

A skutki moralne? Te są również groźne, sięgające głęboko w nasze podstawy etyczne.

Kara za małżeństwo w postaci redukcyi prowadzi w prostej linji do zmniejszenia liczby małżeństw oficjalnych i zwiększenia związków przez państwo i kościół niezalegalizowanych. Kobieta dzisiejsza mając do wyboru pracę zapewniającą jej byt niezależny czy małżeństwo — tak dziś niestałą instytucję — wybiera raczej to pierwsze.

A że w związkach nieoficjalnych unika się potomstwa jest również rzeczą zrozumiałą, tem samem więc zmniejsza się ilość urodzin.

Równocześnie jesteśmy świadkami dwóch innych zjawisk, powstających w obliczu groźby redukcyi mężatek. Są niemi małżeństwa zawierane w tajemnicy, w jakimś zapadłym zakątku kraju, byle wieść o nich nie przedostała się do władz zwierzchnich oraz olbrzymia ilość podań o fikcyjne rozwody i separacje, któremi są obecnie zarzucone kancelarje adwokackie, a składane przez małżeństwa najlepiej ze sobą żyjące jako obrona przed godzącą w ich wspólny byt redukcją.

Trzeba przyznać, że możność zrzucenia na kogoś winy sprawia dużą ulgę, a nawet przyjemność i jest psychologicznie zrozumiałe. W walce z klęską bezrobocia takim kozłem ofiarnym stała się obecnie praca kobiet, tak jakgdyby usunięcie z posad tych kilku tysięcy urzędniczek, nauczycielek itp. miało stać się radykalnem lekarstwem na kryzys.

Wkrótce natomiast przekonalibyśmy się, że była to jedynie kropla w morzu potrzeb bezrobocia. Wówczas przyszłaby kolej na następne hasło — usuwania wogóle kobiet pracujących — po to by po jakimś czasie przekonać się, że zamiast uleczyć się z właściwej choroby, wpakowaliśmy się w inną, znacznie gorszą, dla której nie łatwo będzie wynaleźć kurację.

Nie starajmy się podług starych recept zbawiać dzisiejszy świat. Odmienne warunki bytu wymagają zgoła innych metod. Trzymanie się zaś uparcie hasła, którego treść nie wytrzymuje krytyki, daje jedynie dowód bankructwa umysłowego dzisiejszych pokoleń, niezdolnych nowym zjawiskom przeciwstawić nowych metod.

Sen, który ożył

Po Polsce podróżuje obecnie p. Angela B. de Rocca z Argentyny. Zwiedza nasz kraj, jak czyni to tylu innych gości zagranicznych. A jednak postaci p. de Rocca warto się bliżej przyjrzeć.

Jest to właścicielka i kierowniczka wielkiego domu importowo-eksportowego w Buenos Ayres, który posiada 24 filje w różnych miastach Argentyny, 5 przetwórni, przystosowujących importowany surowiec do potrzeb eksportu, jak np. fabrykę naczyń blaszanych, wyrabianych ze sprowadzanej blachy, własną drukarnię i t. p., dom ma oczywiście miljonowe obroty, armję robotników, urzędników, funkcjonarjuszy.

Wszystkiem tem kieruje samodzielnie p. Angela de Rocca i jak sama stwierdza z energicznym błyskiem w oczach — silną ręką trzyma cały swój męski personel przetwórni, biur, sklepów.

Ten współczesny typ kobiety interesu, ta bussinesowooman w najlepszym stylu nawet na amerykańskie stosunki, jest dla nas tembardziej interesującą, gdy się dowiemy, że jest to z pochodzenia Polka.

Ojciec jej, kupiec łódzki, pochodzący ze spolszczonej rodziny niemieckiej i ożeniony z Polką, wyemigrował do Brazylji, zabierając ze sobą żonę i 8-letnią córeczkę, Anielkę.

Interesy szły dobrze. Z Brazylji przeniesiono się do Argentyny. Córeczka dorosła i wyszła zamąż za Włocha, przedstawiciela dużego domu handlowego p. de Rocca.

Pani Aniela nie nadawała się jednak do roli rozleniwionej żony bogatego męża. Obdarzona ogromnemi zdolnościami handlowemi i twórczą energją, zakłada własny dom importowy. Wkrótce przedsiębiorstwo to tak dobrze prosperuje, że mąż jej rzuca posadę i wchodzi jako wspólnik do firmy żony. Po śmierci męża pani de Rocca prowadzi rozległe swe interesy sama.

Cóż ściągnęło tę kobietę do Polski? — „Sen, który we mnie ożył".

Bo p. Angela przez długie lata nie pamiętała o Polsce i Polakach. Aż razu pewnego zetknęła się z nimi przypadkowo w Buenos Ayres, zainteresowała.

Wówczas dopiero dowiedziała się jak wielu Polaków zamieszkuje w tem mieście, jakie mają organizacje i t. p. Poszła na jedną z uroczystości polskich i wtedy to odżył w niej ów dawny, zapomniany sen.

Od tej pory też datuje się jej żywy udział w życiu polonji argentyńskiej, które p. Rocca nie szczędzi i pomocy materjalnej.

W Buenos Ayres zakupiła piękny budynek, który przeznaczyła na „Dom Polski" i ofiarowała „Federacji Polskiej Towarzystw w Argentynie", dopomogła również do urządzenia w nim drukarni, w której bije się „Głos Polski". „Dom Polski" w Rosario jak i wiele innych poczynań polonji argentyńskiej ma jej dużo do zawdzięczenia.

A teraz przyjechała osobiście zapoznać się z krajem — krajem wielkich możliwości — jak określa Polskę p. Rocca, krajem na który czeka wielka przyszłość pod warunkiem jednak — wzmożenia tempa pracy.

Kącik praktyczny

Zimowe konserwy z pomidorów

Już czas uczynić zapasy z pomidorów na zimę. Cena ich spadła znacznie i prawdopodobnie niższa już nie będzie, a bez tej smacznej zaprawy do zup i sosów zimowych trudno się w gospodarstwie obyć.

Jest wiele różnych sposobów przyrządzania tej jarzyny, jako konserw zimowych. Gotowania i smażenia i t. p. wymagają wiele czasu i zachodu, a w rezultacie okazują się niepewne, konserwy bowiem często pleśnieją i psują się.

Bardzo smaczne są pomidory suszone w całości. Trzeba to jednak czynić umiejętnie, w niezbyt ciepłym piecyku do pieczenia, układając pomidory na rusztach lub drewienkach, tak aby całą powierzchnią nie dotykały dna.

Dobrze również trzymają się pomidory zanurzone w gotowanej mocno osolonej wodzie, w której przebywać mogą przez długie miesiące. Trzeba jedynie, użytkując je, pamiętać, by nie solić potraw, zaprawianych niemi, gdyż przechodzą one silnie roztworem soli, w którym przebywają.

Najprostszy jednak i najpraktyczniejszy jest sposób poniższy:

10 kilogramów zdrowych, całych pomidorów przepuszczamy przez maszynkę od mięsa. Następnie do masy tej wsypujemy 1 dekagram salicylu (jest to środek dla zdrowia nieszkodliwy, różniący się od salicylu, zażywanego w proszkach, nabywa się go w składach aptecznych).

Po dokładnem wymieszaniu zlewa się pomidory do butelek i albo zwyczajnie korkuje albo zalewa parafiną.

W ten sposób przygotowane pomidory odznaczają się naturalnym, bardzo dobrym smakiem i zupełnie nie psują się.

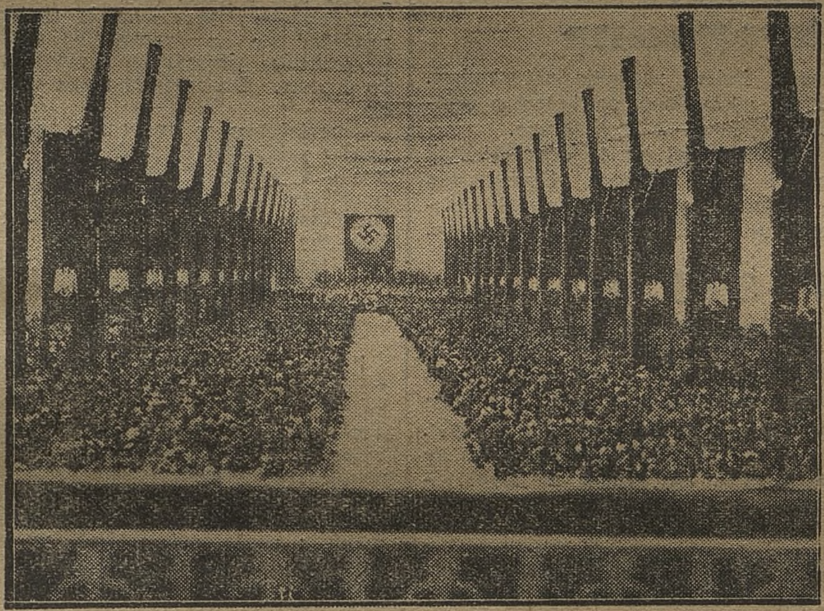
Dodatek ilustracyjny



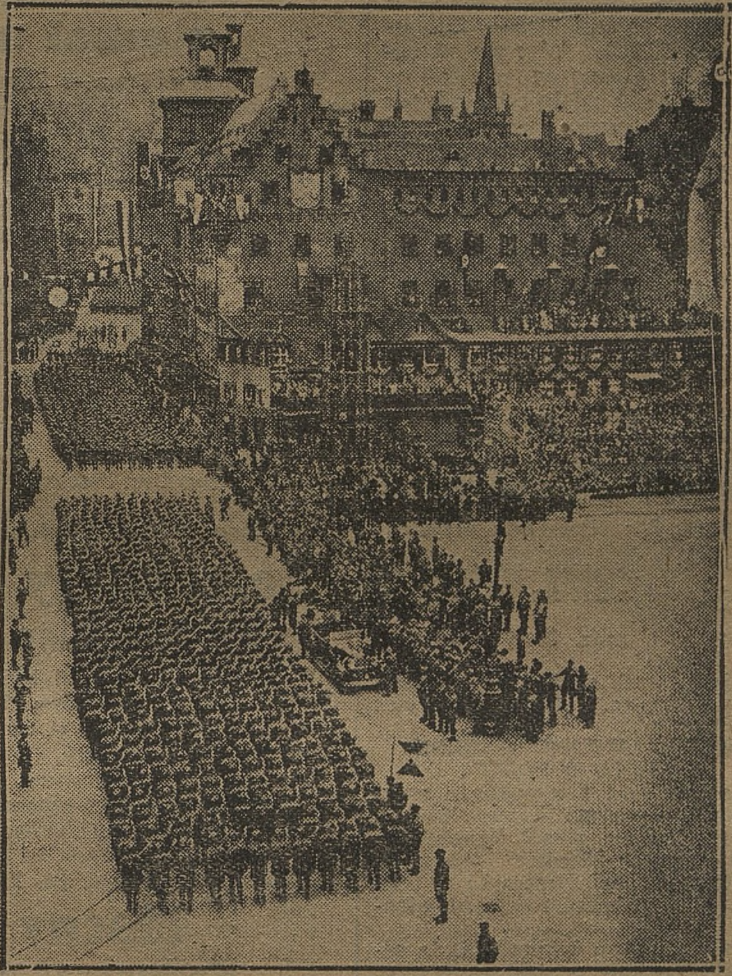
Markiz de Pinedo słynny lotnik włoski, który spłonął wraz z samolotem podczas startu z Nowego Jorku do Bagdadu



Rozruchy kobiece. Policja rozpędza strajkujące kobiety w jednej z amerykańskich fabryk



Z uroczystego otwarcia kongresu hitlerowców w Norymberdze



Z demonstracyj hitlerowskich podczas zjazdu w Norymberdze



Rodzina pelikanów z londyńskiego ogrodu zoologicznego



Zapełnione trybuny podczas dorocznych wyścigów samochodowych w Ulsterze (Irlandja).



Rozwój Związku Strzeleckiego

Praca Związku Strzeleckiego idąca równocześnie w kilku kierunkach, dae masom społecznym wtyczne ideologji państwowej, a równocześnie zaspakaja wszystkie niemal potrzeby kulturalno - oświatowe.

Dziś już około 90 proc. oddziałów strzeleckich posiada świetlice własne lub użyczone przez władze szkolne. Pomimo mizerji gospodarczej z rokiem każdym zaznacza się silniej pęd ku budowie własnych domów strzeleckich, zwłaszcza na kresach wschodnich. Związek posiada około 8.000 bibljotek z liczbą 150.000 tomów. W ostatnim roku sprawozdawczym zorganizował około 7.000 przedstawień amatorskich i ponad 8.000 imprez kulturalnych. Posiada około 300 orkiestr i zespołów muzycznych, 550 chórów, 493 kół teatralnych i t. d. W tak ważnej dziedzinie pracy, jak przysposobienie rolnicze, Związek poszczycić się może przepięknemi rezultatami. W r. ub. w 900 bezmała miejscowościach zdołał zorganizować ponad 1.300 zespołów rolniczych przy liczbie uczestników dochodzącej do 10.000. W roku ubiegłym zorganizowano ponad 3.800 zawodów a ilość zdobytych odznak strzeleckich przez zawodników przekroczy w r. b. imponującą liczbę 150.000.

Ponad temi działami pracy, ponad troską o wychowanie fizyczne i sportowe góruje oczywiście zasadniczy cel Związku: uobywatelnienie szerokich warstw.

Postępujący wciąż naprzód rozwój, odzwierciadla się też liczbowo. By sięgnąć tylko do cyfr z lat ostatnich, wystarczy zaznaczyć, że jeżeli stan oddziałów, członków i członków linjowych w r. 1929 przyjmiemy za 100, stan w r. 1932 wyrazi się liczbami: 245 (oddziały), 292 (członkowie) i 335 (członkowie linjowi). Największy przyrost w okresie ostatnich 4-ch lat miał miejsce na terenie Wielkopolski i Pomorza. Wynosił on w stosunku do r. 1932 w Poznańskiem 429,5 proc., na Pomorzu aż 1128,7 proc.! ż

—(::)—

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Czwartek 7.9: „Pocałunek przed lustrem" godz. 20.

Piatek, 8.9. „Fraülein doktór" g. 20.

Sobota, 9.9. „Odsiecz Wiednia" g. 15.30 dla szkół.

Sobota. 9.9. godz. 20-ta „Pocałunek przed lustrem".

Niedziela, 10.9. godz. 16-ta „Odsiecz Wiednia". gdoz. 20-ta „Pocałunek przed lustrem".

PRZEDSTAWIENIE SZKOLNE „ODSIECZ WIEDNIA".

W sobotę dnia 9 września o godz. 15.30 pop. staraniem Teatru Międzyszkolnego odegra zespół Teatru Polskiego „Odsiecz Wiednia". Bilety do nabycia u WP. ref. Hrnczarka w Gim. Matem. Przyrodniczem ul. Jagiellońska.

Dyrekcja Teatru komunikuje, że ceny miejsc zostały wydatnie obniżone, a mianowicie na przedstawienia premjerowe o 20 proc. i na przedstawienia normalne do 40 proc.

—o✱o—

RADJO

KATOWICE, Czwartek 7 września.

7: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt.: 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Torunia. 12.05 — 13: Muzyka (płyty) i komunikaty. 14.55 — 16.10: Muzyka (płyty). w przerwach komunikaty gospodarcze oraz harcerskie. 16.10: Obrazek dla dzieci. 16.30: Duety wokalne i arje. 17: Koncert kameralny. 18: Transmisja z Chełma Lubelskiego. Uroczyste Nieszpory z okazji Święta Ziemi Chełmskiej. 19.15: Wiadomości z pola bitwy pod Wiedniem z dnia 7 września 1683 r. 19.25: Rozmaitości. 19.45: Feljeton. 20: Uroczysta audycja z okazji Narodowego Święta Brazylji. 21: Koncert z Warszawy. 22.30: Wiadomości sportowe i meteorologiczne. 22.45: Muzyka taneczna (płyty).

Trybuna Czytelników

Niebezpieczne pułapki czyhają na obywateli w Janowie

Czy w Janowie pomyślą nareszcie nad naprawą uszkodzonego chodnika przy ulicy Mikołowskiej 22, gdyż dół jaki powstał przez wezbranie strumyka istnieje już przeszło miesiąc, a jeszcze do dnia dzisiejszego żadnych prac nie zarządzono.

Należy nadmienić, że linki któremi był otoczony dół zostały zwalone przez powiększanie się dołu, a skutkiem tego co wieczór może mieć miejsce nieszczęśliwy wypadek, a nawet śmierć.

Czy Szan. Gminie jest pozatem wiadomo, że oświetlenie ulicy Zamkowej od Nr. 6 do 13 jest pod psem i może by tak ktoś się tem zajął, skontrolował wieczorem, co to ma znaczyć i jak to wygląda. Czy Szan. Gmina ma tyle pieniędzy, żeby za wypadki, jakie mogą powstać, płacić poszkodowanym?

Co na to wszystko p. Naczelnik Szeja wraz z zacną radą gminną.

Sprawą tą winny się zająć odpowiednie władze bezpieczeństwa publicznego.

Obywatele.

Cudowny upadek z 4-go piętra
Dziecko bez szwanku

Cudownie wprost ocalała 4-letnia córeczka Andrzeja Kluby z Załęża (Wojciechowskiego 62), która pozostawiona wczoraj na moment bez dozoru wypadła z okna 4 piętra.

Dziewczynka spadając, runęła na kupę śmieci tak, że ocalała nie doznając żadnych obrażeń zewnętrznych.

Na polecenie lekarza miejscowego, przewieziono ją jednak do szpitala miejskiego w Katowicach celem zbadania, czy cudem ocalała dziewczynka nie odniosła jakichś obrażeń wewnętrznych.

Wypadek ten jest szeroko komentowany przez ludność Załęża.

Smiertelny skok górnika
złamał sobie kręgosłup

W dniu wczorajszym na kopalni Gotard w Orzegowie wydarzył się ciężki wypadek, którego ofiarą padł górnik przodowy Emil Gawron. Gawron zjeżdżając windą, zeskoczył z klatki wyciągowej tak nieszczęśliwie, że padł łamiąc sobie kręgosłup, skutkiem czego śmierć nastąpiła natychmiast. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego w Król. Hucie.

Gawron liczył lat 49 oraz osierocił żonę i czworo dzieci. Dochodzenia w sprawie wypadku prowadzi okręgowy urząd górniczy w Król. Hucie.

Nożem w szyję
ugodził towarzysza pjany kolejarz

Wczorajszego wieczoru w jednej z restauracji w Mysłowicach doszło do krwawej bójki między kolejarzami Józefem Skrzysiem z Wielkiego Chełmu i Henrykiem Piechackim z Mysłowic.

Podnieceni alkoholem kolejarze pobili się dotkliwie, a pod koniec bójki Skrzyś dobył noża i zadał nim kilka ciężkich ciosów Piechackiemu w szyję.

W stanie groźnym przewieziono go do szpitala miejskiego w Mysłowicach.

Bezrobotny ukradł 1400 złotych
żeby zapobiec roztrwonieniu gotówki

W czerwcu b. r. skradł bezrobotny Oswald Paszek niejakiemu Stanisławowi Kamińskiemu 1400 zł. na dworcu kolejowym w Katowicach.

Za czyn ten Paszek stanął wczoraj przed sądem, przyczem tłumaczył się, iż głód wówczas mu bardzo dokuczał, albowiem od dwuch dni nie jadł, a z bólem obserwował, jak Kamiński, który był nietrzeźwy rozrzucał naokół pieniądze.

Powstała w ten sposób u niego myśl, by pozbawić go części gotówki, która i tak przeznaczona była na roztrwonienie.

Ponieważ oskarżony był już kilkakrotnie karany za kradzież, skazano go na 8 miesięcy więzienia.

Mocny sen kolejarza
Kosztował kilka tysięcy złotych

Z Rybnika donoszą: Ubiegłej nocy włamano się do mieszkania kolejarza Alojzego Jarzyny (Mikołowska 71), gdzie mimo obecności domowników pogrążonych w śnie, włamywacze ogołocili mieszkanie z garderoby, bielizny oraz około 100 zł. w gotówce, wyrządzając szkodę na kilka tysięcy złotych.

Smutny koniec pijackich awantur
Trzech młokosów przed sądem

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadała wczoraj trójka młodzieńców z Małej Dąbrówki, a mianowicie niejaki Józef Kozok i Jan Kroll Leon Gwóźdź.

W swoim czasie przechodząc przez ulicę w Małej Dąbrówce, skradli z wozu 2 skrzynki z piwem. Kiedy woźnica spostrzegł kradzież i poczał ich ścigać, ci powitali go kamieniami, grożąc zabiciem, gdyby odważył się zabrać im łup.

Kiedy wypili już wszystko piwo udali się do przyszłego teścia Kozoka, niejakiego Janeczki, od którego pod groźbą zabicia wymusili 25 groszy na papierosy. Przy tej okazji skradli mu również parę butów, którą ofiarowali na sprzedaż sąsiadom

Pierwszy z nich niejaki Raszek odmówił kupna, wobec czego podpici młodzieńcy rzucili się na obecnego w mieszkaniu sąsiada Raszka, Andrzejkowskiego, któremu zadali kilka ciężkich ciosów nożem.

Dopiero w następnem mieszkaniu niejakiego Smolenia powinęła się im noga, albowiem ten uzbrojony w siekierę, wypędził ich z mieszkania i powiadomił policję.

Sąd uwzględniając, że byli wówczas pijani, po przesłuchaniu świadków skazał Kozoka i Gwoździa na karę po 11 miesięcy, zaś Krolla na rok więzienia.

Wycieczka do Czerny

Z okazji 300-letniego jubileuszu założenia klasztoru OO. Karmelitów Bosych w Czernych, urządza Kongregacja Marjańska Młodzieży w Janowie wycieczkę do Czerny w niedzielę 17 b. m., przyczem wyjazd nastąpi w specjalnie zarezerwowanych przedziałach z Szopienic o godz. 5,20.

Wycieczka będzie miała możność zapoznać się z przepiękną okolicą Krzeszowic. Koszta jej wyniosą tylko 3 złote. Brać udział mogą wszyscy.

Uczestnictwo w wycieczce zgłaszać należy najpóźniej do 10 b. m. w Janowie u Edwarda Hornika (Szkolna 54), w Nikiszowcu u Franciszka Laska i Stanisława Ptaka, a w Giszowcu u Tomasza Deja (Mielęckiego 4).

Handlowiec sfingował napad

Z Tarn. Gór donoszą (R): Na komisarjacie policji w Szarleju zgłosił inkasent firmy sosnowieckiej „Ceylon Tea", Chaim Leiter, wyznania handlowego, że został napadnięty przez 2-ch uzbrojonych i zamaskowanych bandytów na drodze pomiędzy Wielkiemi Piekarami a Radzionkowem i obrabowany z posiadanej gotówki w wys. 189 zł. Po przeprowadzeniu dochodzeń okazało się jednak, że napad nie miał wogóle miejsca, a pieniądze Leiter całkiem poprostu przetrwonił. Będzie odpowiadał za sprzeniewierzenie i wprowadzenie władzy w błąd.

Nominacja w przemyśle

Jak się dowiadujemy, dotychczasowy szef stalowni huty Królewskiej, inż. Witold Drozdowski, został mianowany inżynierem bezpieczeństwa wszystkich hut i zakładów przemysłowych koncernu Wspólnoty Interesów.

Soła wylewa

Z Żywca donoszą: Wskutek długotrwałych deszczów wezbrała Soła pod Żywcem do wysokości 4 m. Najbardziej zagrożone klęską powodzi są gminy Pietrzykowice i Zarzecze.

Zachodzi obawa konieczności ewakuowania znajdujących się w pobliżu rzeki domów.

Dodatek humorystyczny

Dlaczego w teatrze puchy?

Rozważanie dyrektora

PONIEDZIAŁEK.

No dziś poniedziałek nic dziwnego, że pusto. Czy pan już widział, żeby w poniedziałek było pełno? Ludzie są zmęczeni wczorajszemi wycieczkami za miasto. Poza tem ulewa, komuby się chciało w taką pogodę wychodzić z domu?

WTOREK.

Pusto? Dziwiłbym się gdyby było inaczej. Wtorek — to najgorszy dzień teatralny. I do tego upał, ludzie siedzą w ogrodach, w restauracjach, na powietrzu. Wtorek, gorąco, kryzys, a pan chce żeby było pełno.

ŚRODA.

Też mi dzień. Jak można żądać, żeby publiczność w środę przyszła do teatru? Jabym też nie poszedł. Środa! Już sama nazwa wskazuje jaki to dzień: środkowy dzień tygodnia. Ludzie sami nie wiedzą czy to jeszcze początek tygodnia, czy koniec. Niezdecydowany dzień — ani be, ani me. I pogoda niepewna. Czwartek, to co innego. Czwartek, to już wiadomo. Czwartek to czwartek, a nie jakaś tam środa.

CZWARTEK.

Trzynaście osób na sali? Czy zaczynać? Naturalnie, nie będziemy przecież odwoływać przedstawienia. Dobrze, że choć 13 osób przyszło. Myślałem, że ani jedna nie przyjdzie. Bo to trzeba znać psychologię ludzi. Czwartek jest na dwa dni przed sobotą. Więc każdy myśli sobie: poco chodzić we czwartek, kiedy pojutrze już sobota i wtedy ze spokojnem sumieniem pójdę do teatru, bo nazajutrz można się wyspać.

PIĄTEK.

Pusto? Nowina! A dlaczego ma być pełno? Pechowy dzień, smutny dzień, post i wogóle.

SOBOTA.

Co? Cztery osoby w szesnastym rzędzie i to wszystko i to wszystko? Wariaci! Nazajutrz jest niedziela, a oni w sobotę przychodzą do teatru... Zobaczy pan jaki tłok będzie jutro. Chociaż, kto wie? Bo, widzi pan...

NIEDZIELA.

To przecież dzień wycieczek za miasto, więc nic dziwnego, że pusto. Natomiast w poniedziałek itd.

Pechowa trzynastka

Cyper jest fatalistka. Spotyka na ulicy znajomego i opowiada:

— Niech pan pomyśli. Dzisiaj trzynastego, znowu miałem dowody jaki mnie pech prześladuje. Wychodzę rano z łóżka i włażę bosą nogą na gwóźdź, sterczący ostrzem do góry. W biurze dowiaduję się, że kasjer uciekł. Przy obiedzie wlazła mi ość do gardła. Potem od niezgaszonego papierosa zapalił się obrus, wreszcie...

W tej samej chwili ktoś podchodzi z tyłu do Cypra i uderza go mocno w kark, krzycząc: „Masz za swoje łotrze".

Cyper odwraca się. Napastnik bledmie.

— Niech mi pan wybaczy, na litość Boska omyliłem się!

Cyper wzdycha, podaje mu rękę.

— No, już w porządku. Nie pańska wina. Pan jest tylko nieszczęśliwa ofiara mojego pecha.

Dialog słyszany na wyścigach

— Niech pan zdejmie kapelusz, bo nic nie widzę.

— Jak pan taki mały, to sobie pan nogi podlewaj, żeby wyrosły.

— Zdejmujesz pan kapelusz, czy nie? Liczę do trzech!

— Nie potrafi pan!

— Ja, panie, nie jestem taki głupi na jakiego pan wygląda.

— A pan się już stara idjotą urodziłeś, nic pana w życiu nie uczyło i połowę z tego jeszcze pan zapomniał.

— Niech pan zamknie pysk.

— Tylko bez pyska, moja gęba dla pana żaden pysk.

— Cham!

— Od chama słyszę!

— Zdejmie pan kapelusz, czy ja mam go panu zdjąć?

— Czego pan spokojnych ludzi zaczepia?

— Sierota, psiakrew, co mu ojciec na trzy lata przed urodzeniem umarł! Zdymasz kapelusz?

— To jest melonik.

— To melonik zdymaj!

— Tak i mów.

(Zdejmuje kapelusz. Cisza. Zgoda).

Ścisk w pudełku sardynek

Osiem sardynek leżało w blaszanej puszce. Sardynki płakały oliwnemi łzami, tak im było ciasno.

— Strasznie tu — westchnęła jedna.

— Skandal, jaki ścisk! ani się ruszyć, ani na drugi bok przewrócić! — oburzała się druga.

— Pójdę na zwiady, czy nie będzie gdzie więcej miejsca... rzekła trzecia.

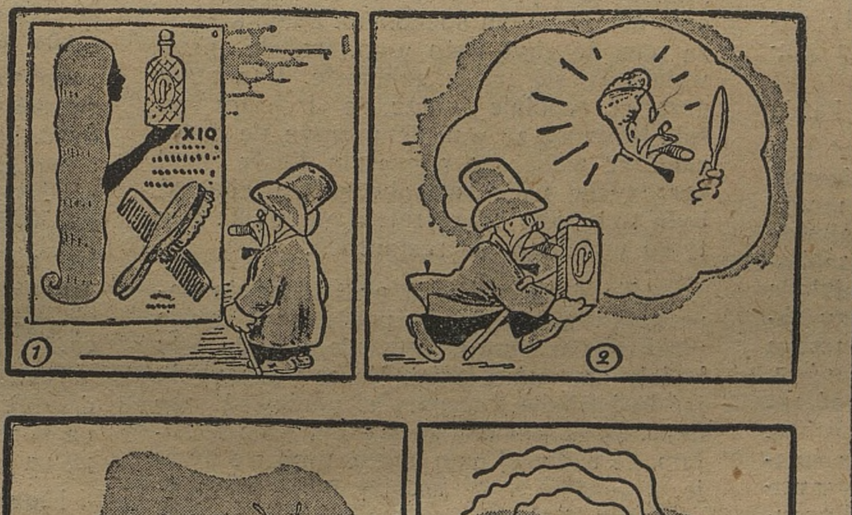
Przebiła brakującą głową pokrywę puszki i wyszła nazewnątrz.

Ale po chwili wróciła jeszcze bardziej spłaszczona i powiedziała do towarzyszek niedoli.

— Tam jest jeszcze gorzej!

Okazuje się, że jedziemy autobusem.

Ildefons Kopytko



Wypropowuje niezawodny środek na porost włosów.

Z TAJEMNIC TEMIDY

Obrońca wchodzi do celi mordercy:

— Więc wyście zamordowali tylko swego stryjka?

— Tak.

— Szkoda. Wielka szkoda! Żebyście wymordowali całą rodzinę, to mógłbym chociaż powiedzieć, że jesteście nepoczytalni.

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ

— O mój Boże! — jęczy żałośnie Honigsfeld nad grobem — Dlaczego go zabrałeś, on nie powinien był umrzeć!

Przechodzień ze współczuciem:

— Kogo pan tak opłakuje? Ojca, syna?

— O nie! Opłakuję pierwszego męża mojej żony.

UWAGA!

Pan Kubin Dziewczepolski wpada pod samochód, który mu miażdży obie nogi. Kiedy auto już po nim przejeżdżało szofer zawołał:

— Uwaga!!!

— Co znaczy uwaga, czy pan jeszcze wraca?

CO BY ON ROBIŁ?

— Cobyś ty robił, mając miljon złotych?

— Robił!... Utrzymywałbym prywatnego sekretarza, aby odpowiadał na głupie pytania.

KRYZYS GOSPODARCZY.

Żydzi, jak wiadomo, są narodem twardym, niedającym się przeciwnościom losu. Z każdej sytuacji znajdą jakieś wyjście.

W dzisiejszej dobie ostrego kryzysu gospodarczego wpadli na następujący pomysł: Golą agrest z pokrywającego go meszku i sprzedają... jako agrest.

W JADŁODAJNI.

— Kelnerka! Co to jest za porządek! Włos w zupie!

— Co się panu przywidziało — krzyczy kelnerka — tyle osób je i jest dobrze.

— Ale ja nie chcę. Proszę mi zamienić...

Na to wtrąca się właściciel, Walenty Krupa:

— Mańka! Zanieś zupę do kucharza i każ ją wyczesać dla pana hrabiego.

STAN.

— Abram, może masz 10 tysięcy pluskiew?

— Skąd tyle? Po co ci tyle pluskiew?

— Wyprowadzam się i gospodarz zażądał żebym zostawił mieszkanie w takim samym stanie w jakim je wynająłem.

PROBLEM NAUKOWY.

Profesor E. J. jest znany z roztargnienia.

— Wyobraźcie sobie państwo, opowiada pewnego razu, dostałem dzisiaj depeszę od córki. Donosi mi, że urodziła dziecko. Nie podaje jednak płci i teraz nie wiem czy jestem babką czy dziadkiem.

DRAŻLIWY PACJENT

Doktór do studentów: — Niech panowie zwrócą uwagę na ziemistą cerę chorego, opadnięta szczękę, odstające uszy i sterczace kości policzkowe.

Pacjent. — No, jeżeli chodzi o mordę, to z pana doktora też żaden Ramon Novarro.

SZKOCKA OSZCZĘDNOŚĆ

Jaka jest różnica między Anglikiem a Szkotem?

Co robi Anglik, gdy łysieje?

Wydaje moc pieniędzy na przeróżne środki na porost włosów i wszystko napróżno.

Co robi Szkot gdy łysieje?

Sprzedaje grzebień i szczotkę.

JAK WYGLĄDA KAWA

Ślepy od urodzenia pije kawę i odzywa się do towarzysza.

— Piję już dwadzieścia lat tę ciecz i żebym wiedział chociaż jak ona wygląda!

— Jak wygląda? Jest brunatna.

— Co to znaczy brunatna.

— No brunatna, jak np. gałka muszkatołowa.

— A jaka to jest gałka, co to takiego jest?

— To jest taki okrągły owoc...

— A co to jest okrągły?

— Pomacaj łysinę, to będziesz wiedział.

Ślepy długo maca łysinę i wreszcie rzecze:

— No nareszcie zaczynam mieć pewne wyobrażenie o kawie...

Tajemnice toru wyścigowego

W posiadaniu ważnych dokumentów

Rita postanowiła nie tracić ani chwili. Wiedziała, że te dokumenty mogą ją wyratować z tej strasznej opresji, w jaką wpakował ją Dimitrescu.

Ujawnienie „umowy gazowej", mogło przecież stać się skandalem międzynarodowym, którego bohaterką będzie ona.

Czyż z taką zdobyczą, nie mogła ona śmiało wracać do Polski. Czy za taką cenę nie okupi swych drobnych stosunkowo przewin, wobec kodeksu karnego?

Tak!

Te papiery ratowały ją z rąk Dimitrescu i wszystkich oprzyszków, których zawsze on miał na swe usługi.

Należało jednak działać bardzo ostrożnie, ażeby nie popsuć całego planu.

Te papiery w żadnym wypadku nie mogły zniknąć z kieszeni śpiącego.

Przecież kradzież tak cennych dokumentów, byłaby zaraz przez niego wykryta po obudzeniu się i Ritę zatrzymanoby niezwłocznie, jako sprawczynię kradzieży. Trzeba było działać inaczej. Należało porobić odpisy z najgłówniejszych aktów. Rita jednak nie miała przy sobie ani papieru, ani ołówka. W gabinecie nie było nawet bibułkowych serwetek, lokal był na to za porządny.

Rita postanowiła jednak wezwać kelnera i kazać mu przynieść z baru na dole serwetki bibułkowe. Połowa trudności była w ten sposób usunięta. Nie wyobrażała sobie jednak Rita, ażeby taki przemysłowiec mógł się obyć bez wiecznego pióra. Istotnie rozchyliwszy marynarkę znalazła Rita w bocznej kieszeni wpięte wieczne pióro, w bogatej złotej oprawie.

Kelner przyniósł żądane bibułki i otrzymał polecenie, ażeby z kolacją nie śpieszył się zbytnio. Teraz Rita miała dość czasu, ażeby przystąpić do rzeczy.

Jeszcze raz stwierdziła, że towarzysz jej śpi mocno, a następnie wyjrzała na korytarz. W rogu korytarza spał mały pomocnik kelnera, poza tem panowała głucha cisza.

Teraz trzeba było wykorzystać każdą minutę.

Rita rozłożyła akty i skrótami, nieomal stenograficznemi, które ona tylko mogła odczytać zaczęła przepisywać co ważniejsze paragrafy umowy. Potem, zachowując wszelkie środki ostrożności odkleiła kopertę, zawierającą wzór chemiczny zamawianych gazów i kwasów. To trzeba było przepisać z całkowitą dokładnością. Najdrobniejszy błąd mógł spowodować zupełne zniekształcenie wzoru. Przepisując dokumenty, raz po raz spoglądała na śpiącego. Raz nawet, szybko zgarnęła wszystko pod stół, ponieważ towarzysz jej poruszył się niespokojnie, mruknął kilka słów i już zdawało się, że otwiera oczy. Serce zamarło w niej ze strachu, ale za chwilę fabrykant znów smacznie chrapnął, ani przeczuwając, co się dzieje wokół niego.

Po półgodzinnej pracy, wszystkie ważniejsze dowody Rita już miała w ręku. Oryginały złożyła tak, jak leżały one poprzednio i wsunęła cicho do kieszeni śpiącego. Pióro również ulokowała na swojem miejscu.

Gdzie jednak miała schować zdobyte, z takim trudem odpisy? Nie mogła ich trzymać przy sobie, nie wiedziała bowiem, czy nie będzie musiała rozebrać się, gdy gość po śnie obudzi się i zażąda tego od niej.

Teraz postanowiła zgodzić się na wszystko, byle tylko nie zwracać na siebie najmniejszego podejrzenia, byle tylko być bliżej upragnionej wolności. Rozejrzała się wokoło.

Na ścianie wisiał obraz.

Rita podeszła bliżej i uniosła go nieco od ściany. Pełno było za nim pajęczyny, widać było, że gabinet sprzątany jest bardzo pobieżnie i służba nie zadaje sobie trudu, ażeby dokładnie oczyszczać kurz. Tektura, którą od tyłu był obraz umocowany do ram, nieco odstawała. Rita zupełnie swobodnie mogła tam zmieścić mały plik zapisanych serwetek. Schowała je tam bez wahania, później chodziła po gabinecie, aby przekonać się, czy nie można było zobaczyć z daleka zaimprowizowanej kryjówki i doszła do wniosku, że nic nie było znać.

Teraz dopiero zaczęła zachowywać się głośniej. Usiadła ciężko na otomanie tuż przy swoim towarzyszu i zaczęła na głos śpiewać piosenkę. Pierwszą lepszą, jaka jej przyszła na myśl. W chwilę później zadzwoniła na kelnera i głośno wydała mu polecenie nakrywania do stołu. Brzęk talerzy i widok rozstawianych naczyń przypomniał o głodzie, teraz miała chęć na jedzenie, widocznie nadzieja lepszej przyszłości zrobiła swoje.

Krzątanina w gabinecie obudziła wreszcie śpiącego fabrykanta. Przeciągnął się leniwie na otomance, przetarł oczy rękami i z pełną elegancją zwrócił się do Rity:

— Bardzo przepraszam, zdrzemnąłem się na chwilę, ale musi mi pani wybaczyć. Miałem taki pracowity dzień. Przedtem całą noc jechałem pociągiem. Zdaje się pozatem, że zbyt dużo wypiłem, ale skąd wzięliśmy się tu, w gabinecie. Pamiętam przecież zupełnie dobrze, że byliśmy na sali. Bardzo się wstydem muszę się przyznać, że niebardzo pamiętam, kiedy pani zaszczyciła mnie swą obecnością, chociaż było to mojem pragnieniem od chwili, gdy tylko wszedłem do restauracji.

— To drobnostka, ja przyszłam do pana zaraz wtedy, kiedy pan życzył sobie mego towarzystwa. Uważałam także, że będzie nam tutaj lepiej. Na sali zaczynało już być trochę tłoczno, a ponieważ widziałam, że jest pan zmęczony, więc sądziłam, że najlepiej nam będzie tutaj we dwoje.

Szarmancko ucałował jej ręce. Widać, że po śnie pragnienie obudziło się w nim z nową siłą, bowiem zażądał od kelnera znowu butelkę koniaku i zadysponował dalsze wina. Rita jadła z apetytem, nie przestawała jednak ani na chwilę rozmawiać ze swym towarzyszem. Chciała wydobyć zeń możliwie dużo wiadomości, któreby uzupełniły jej dane znalezione w dokumentach.

Ale przemysłowiec był bardzo powściągliwy w rozmowach, dotyczących swego zawodu, a nawet kilkakrotnie, co nie uszło uwagi Rity, delikatnie sprawdził ręką, czy posiada przy sobie cenne dokumenty. Czując ich obecność fabrykant był zupełnie spokojny i wesoło rozmawiał z Ritą. Krótki wypoczynek nie mógł jednak unicestwić działania alkoholu, który wzmocniony nową porcją, zaczął działać ze zdwojoną siłą.

Rozmowa fabrykanta stawała się coraz mniej przytomna, głos coraz więcej chrapliwy i coraz głośniejszy.

Wreszcie, jak to zwykle bywa, kazał Ricie usiąść koło siebie i bez ceremonji objął ją wpół. Nie broniła się, nie chciała za żadną cenę wywołać skandali, o co nie było trudno w tej sytuacji. Znosiła więc cierpliwie wszystkie karesy fabrykanta, dotąd, dokąd znów nieprzytomny nie zwalił się na kanapę. Teraz Rita uważała, że działalność jej jest skończona i przez kelnera kazała poprosić dyrektora dancingu.

— Panie dyrektorze, sądzę, że ja tu już nie mam nic do roboty i będę mogła przejść już na salę. Ten pan śpi, odkąd weszliśmy do gabinetu i zupełnie nie można go dobudzić. Prosiłam pana dlatego do siebie, ażeby zwrócić uwagę, że tym panem trzeba się zaopiekować. O ile wiem posiada on przy sobie większą sumę pieniedzy, a byłoby bardzo źle dla naszego zakładu, gdyby tutaj zginęło mu cokolwiek.

Dyrektor z uznaniem patrzał na Ritę. Ta nowa „dama do towarzystwa", do której tak uprzedził się od chwili przyjęcia jej do zakładu, okazała się mądra i przezorna.—

Na salę już niema pani po co chodzić, tam już pusto, niech pani idzie do domu.

Rita szybko biegła do swego pokoju. Papierów z gabinetu postanowiła nie zabierać dzisiaj, wolała zaczekać, aż historja z tym gościem ucichnie, aż wyjedzie on z powrotem do siebie na prowincję.

Sposobności, żeby wejść do gabinetu i zabrać stamtąd papiery, nadarzy się jej dość, każdego dnia.

Teraz postanowiła zamknąć się w pokoju, ażeby uchronić się od ewent. wizyty Dimitrescu. Czuła do niego taki wstręt i taką nienawiść, że mogłaby się nie powstrzymać i powiedzieć za dużo. A ona chciała wykorzystać swoje atuty do końca.

Dimitrescu jednak nie przyszedł, widocznie nie wiedział, że wróciła do siebie na górę, a może wiedział, tylko nie chciał jej na nowo drażnić.

Niewątpliwie zdawał sobie przecież sprawę, że tak pięknej kobiety, jak Rita, dawno już nie miał w swym zespole.

Rita uspokojona zasnęła.

Śnił się jej powrót do Warszawy no i oczywiście, na tor wyścigowy, z którego nie zamierzała rezygnować mimo smutnych doświadczeń, jakich doznała z powodu zamiłowania do totalizatora w ciągu całego roku ubiegłego.

Dalszy ciąg jutro.

Zbudzone serce pięknej ulicznicy

Tragedja zniweczonych marzeń o szczęściu

Był czas — nie tak odległy zresztą — kiedy piękna Zosia Rewirska królowała w półświatku miasta Stanisławowa. O względy jej ubiegali się wszyscy, płacąc hojnie za krótkie chwile miłosnych upojeń

w ramionach rozkosznej dziewczyny.

Wojna nie dotknęła jej, ani nie przyniosła uszczerbku jej sławie. Przeciwnie. Za okupacji rosyjskiej była oficjalną kochanką jednego z generałów carskiej armji, który — zakochany w pięknej dziewczynie, spełniał każde jej żądanie i łożył na nią bajońskie sumy.

W tym to czasie Zosia uciułała sobie wcale pokaźny mająteczek i **stała się właścicielką wspaniałych apartamentów,**

których nie pozbawiono jej i później, gdy rosyjski generał - protektor opuścił miasto wślad za cofającą się armją carską, a na bruku stanisławowskim zjawili się zpowrotem oficerowie austrjaccy i ich frontowi towarzysze — Niemcy.

Zosia nie miała wszak żadnych uprzedzeń co do pochodzenia swych wielbicieli...

Minęła wojna — czasy się zmieniły. Zosia, z młodej, lekkomyślnej dziewczyny,

przedzierzgnęła się w kobietę dojrzałą,

lecz zawsze jeszcze równie piękną i ponętną.

Z tą chwilą nastąpiło w jej duszy przeobrażenie. Królowa półświatka zatęskniła do życia innego, przy boku jednego, kochanego i kochającego człowieka. A stało się to

pod wpływem miłości

Rewirska zakochała się w pewnym młodym inżynierze, a uczucie to uszlachetniło ją do tego stopnia, że i on — choć traktował ją zrazu jako przelotną miłostkę — zczasem pokochał swą piękną przyjaciółkę i nawet zdecydowany był stanąć z nią przed ołtarzem.

Na przeszkodzie spełnieniu tego zamiaru stanęła jednak rodzina inżyniera, nie chcąc dopuścić do tak „kompromitującego mezaljansu".

Wówczas — a działo się to w roku 1926-ym — **inżynier wyemigrował do Brazylji** z mocnem postanowieniem sprowadzenia tam ukochanej, gdy tylko utrwali swój byt.

Rewirska — w oczekiwaniu na tę chwilę — zerwała zupełnie z dawnym trybem życia, do tego stopnia, że rzadko nawet opuszczała swe skromne mieszkanko, wynajęte po zlikwidowaniu dawnych apartamentów. Mimo skromnego życia, uciułany w latach młodości kapitalik szybko topniał, aż doszło do tego, że zadawalała się jedynie skromniutkiemi sumami, nadsyłanemi jej z za oceanu przez narzeczonego.

Tak minęły cztery lata. Aż przyszedł czas, w którym

daremnie wyczekiwała na jakikolwiek znak życia od ukochanego.

Równocześnie przestały nadchodzić przesyłki pieniężne. Nie odnosiły skutku rozpaczliwe listy, jakie słała za morze...

Rewirska znalazła się w rozpaczliwej sytuacji. Choć była jeszcze ciągle piękna i młoda — za żadne skarby świata nie chciała wrócić... na ulicę. Z życiem tem zerwała przecież i dusza jej wzdragała się na myśl, że mogłaby znów stać się kochanką tego lub owego przygodnego wielbiciela.

Tymczasem do mieszkanka Rewirskiej zajrzała... nędza. Nie było nawet

na kawałek suchego chleba.

Co działo się w duszy nieszczęśliwej kobiety, łatwo odgadnąć. Pod wpływem nędzy, a jeszcze bardziej — zawiedzionej miłości, tej najgorętszej, bo wyrosłej na gruzach wyrwanej z serca rozpusty — Rewirska szalała z rozpaczy. Przez długie miesiące nie wychylała się ze swej izdebki.

Aż przed kilku dniami

ujrzano ją nagle na ulicach miasta.

Z jakimś niezdrowym śmiechem na ustach — nędznie odziana — poczęła natarczywie zaczepiać spotykanych mężczyzn. To dziwne zachowanie się kobiety, o której wiedziano, że od lat już wielu zmieniła tryb życia, zwróciło na nią powszechną uwagę.

Rewirską przytrzymano i oddano pod obserwację lekarską. W wyniku badania —

odesłano ją do zakładu dla umysłowo chorych.

Nieszczęśliwa — pod wpływem zawiedzionej miłości i zniweczonych nadziei na szczęście prawdziwe przy boku ukochanego człowieka — popadła w obłąkanie.

Czwartek	Dziś Jana. Jutro N. M. P.
7	SŁONCE
	Wsch. sł. 4.55. Zach. sł. 6.12.
Wrzesień 1933	Wsch. ks. 6.48. Zach. ks. 8.56.

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

Poza tymi dwoma aranżerami do całej tej historji wciągnięty był jeszcze trzeci uczestnik, niejaki Raczek, zajmujący w teatrze „Mucha Tse-Tse" odpowiedzialne, acz w hierachji skromne, stanowisko elektrotechnika. Pomimo, że nikt z trójki wtajemniczonych nie pisnął ani słówka, nie upłynęło nawet piętnaście minut od rozpoczęcia spektaklu, a już cały teatr podawał sobie, narazie pocichutku, wiadomość, że szykuje się jakiś nowy nader znakomity kawał, który w specjalnie perfidny sposób ma dokuczyć ogólnie zresztą nielubianemu Grzybowskiemu. Żywy współudział w konspiracji elektrotechnika wskazywał wyraźnie, że tym razem będzie to trick z gatunku technicznych, co jeszcze bardziej wpłynęło na wzrost ogólnego zainteresowania.

Od tego podnieconego tła nieruchomy spokój Starka odbijał tem silniej, że dotychczas on właśnie był uznanym spiritus mowesns wszelkich nieoczekiwanych atrakcyj.

W połowie pierwszego programu do garderoby Starka zawitał Rawicz. Albin utkwił w przyjacielu baczne spojrzenie, ale mimo, że w mózgu jego pojawiła się równocześnie cała gromada interesujących pytań, narazie zadowolnił się jednem:

— Wyjechali?

— Tak — odpowiedział Rawicz z melancholją, która wydawała się zawsze najbardziej dlań obcem uczuciem z wszelkich egzystujących na tym świecie.

Stark, pomimo nadmiaru frapujących go myśli, zauważył dziwny nastrój swego gościa.

— Co ci jest? — a gdy nie usłyszał żadnej odpowiedzi, zagadnął nie bez ironji — Już tęsknisz?

Ale Rawicz nie zdradzał najmniejszej ochoty do dowcipów. Wręcz przeciwnie, splótszy kurczowo palce obydwóch rąk, zwrócił się do przyjaciela z nieoczekiwanem zwierzeniem:

— Jestem dziwnie niespokojny.

Albin zmusił się do uśmiechu.

— Dlaczego? Przecież nie masz do tego najmniejszego powodu, — ale gdy twarz akwizytora nie zdawała się wskazywać, że nastąpiło w nim choć minimalne uspokojenie, Stark sięgnął do konkretniejszych argumentów. — Za kilka godzin będą już zagranicą, a tam nie grozi im chyba żadne niebezpieczeństwo.

Ale czy ton Albina nie był dostatecznie przekonywujący, czy też może nieumyślnie użyty wyraz „chyba" osłabił sens całego zdania, dosyć, że Rawicz zamiast rozpogodzić czoło, zasępił się jeszcze silniej. A i sam Stark, w którym myśl ani na chwilę nie przestała pracować, nie zdradzał zbyt dobrego humoru.

Równocześnie, jakby żywy kontrast do obydwóch przyjaciół, w garderobie pojawił się rozpromieniony Pegza. Właśnie skończył sprawdzać, czy wszystkie akcesorja, potrzebne do niebywałego kawału, są w należytym porządku, i teraz nie znalazł w sobie dość siły, aby nie zwierzyć się przed kolegą z tajemnicy, która go formalnie rozpierała. Kawał był tak precyzyjnie obmyślony, że nawet zasepiony tego dnia Stark nie potrafił powstrzymać uśmiechu i, zostawiwszy Rawicza samego, poszedł z Pegzą za kulisy, aby wraz z nim obserwować, jak Grzybowski zareaguje na nieoczekiwane zjawisko.

Pomysł polegał na tem, że w skeczu, w którym główną rolę grał nielubiany przez kolegów komik, punktem kulminacyjnym była jego rozmowa przez telefon. Otóż aparat był naturalnie tylko zwykłym rekwizytem, ale, w myśl instrukcji baletnika, elektrotechnik Raczek przeprowadził w tajemnicy prawdziwe połączenie pomiędzy tym martwym przedmiotem a czynnym telefonem, znajdującym się w sekretarjacie teatru. Chodziło więc o to, aby ściśle wyliczyć moment, w którym Grzybowski przyłoży słuchawkę do ucha i nieoczekiwanie odezwać się wówczas z sekretarjatu.

Zarówno powyższe wyliczenie, jak i sam efekt kawału, udały się ponad wszelkie spodziewanie. Zdenerwowany komik, usłyszawszy głos, wychodzący z martwego dlań zazwyczaj aparatu, dosłownie zbaraniał i prze dłuższą chwilę nie potrafił wydać z siebie najmniejszego bodaj dźwięku. Dopiero homeryczny śmiech, który rozległ się tym razem nie na widowni, do czego Grzybowski był przyzwyczajony, ale za kulisami, podziałał na niego jak kubeł zimnej wody. Przełamał się z trudem i mimo duszącej go wściekłości odegrał swą rolę do końca, chociaż, ze zrozumiałych powodów, bez humoru i temperamentu.

Dopiero po zapadnięciu kurtyny wybuchnęła za kulisami awantura, ale sprawca całej historji pozostał niewykryty. Zresztą Stark nie miał już czasu śledzić dalszego przebiegu zajścia, gdyż inspicjent przypomniał mu, że zbliża się pora jego własnego numeru, a trzeba jeszcze zawiązać muszkę, włożyć frak i choć trochę się oczyścić.

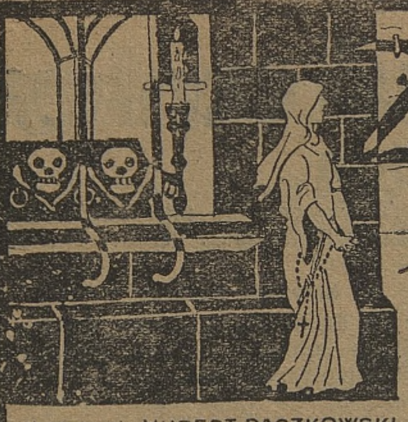
Obawiając się spóźnienia, Albin puścił się pędem przez korytarz, gdy nagle potknął się tak silnie, że musiał użyć całej swej zręczności, aby się nie znaleźć na podłodze. Wściekły rzucił okiem w dół i skonstatował, że przyczyną jego wypadku był drut, który przebiegał wzdłuż całego korytarza. Niespodziewanie analogja przemknęła mu przez głowę.

— Co to za drut u djabła? — zapytał Pegzy, który akurat pojawił się obok.

— To jest właśnie ten drut, który połączył telefon ze sceny z sekretarjatem —, na samo przypomnienie kawału baletnik wybuchnął serdecznym śmiechem.

Starg doznał jakby nagłego olśnienia. Bez słowa popędził do swej garderoby, gdzie narzucił na frakowa kamizelkę codzienną marynarkę i, pochwyciwszy z wieszaka palto, wybiegł z teatru, zapominając o obowiązku pójścia na scenę. Tuż za nim znalazł się na ulicy zdumiony tem wszystkiem Rawicz.

Dalszy ciąg jutro



ZŁOWROŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłośc.



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

w/g H. H. w w. prz. liter. op. oraz rysunki projektował: Stanisław Ludwik Lewicki

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Wyszukał on w tym celu najzuchwalszych z pośród śmiałków. Słusznie bowiem obawiał się, iż niełatwo się z tą sprawą uporać mu przyjdzie. Był wprost pewnym, że wójt, mimo swojego podeszłego wieku, zacięcie bronić się będzie, mając zwłaszcza przy swym boku dzielnego syna i Miłosza, którego przecie dobrze, jako przeciwnika ocenić potrafił.

Gdyby mu się to gładko powiodło, gdyby wójta z dziećmi i Miłosza przed oblicze Jarosława stawił — byłby triumfatorem niełada. Już teraz oczy mu się łotrowsko iskrzyły — na samą myśl o tem.

I tak skręcili jeźdźcy w parów, kędy wiodła dróżka z niziny na dwór Kozłowej Góry, wznosząc się zwolna.

Tętent kopyt końskich dzwonił w ciszy wieczornej i przytłumione uderzenia podków o kamieniste podnóże szeroko dokoła się rozlegały. Ziemia zdawała się głęboko oddychać po obfitym i ożywczym deszczu, który spulchnił pragnące i słońcem sprażone brózdy.

W listowiu bagiennem hasał leciuchny wiaterek.

Miłosz dopiero co rozstał się ze swą ukochaną i jej bratem. Teraz kroczył pod baldachimem ciężkich od kropel deszczu liści, które kopulasty dach nad ścieżyną tworzyły. Wiatrem pozginane gałęzie zwisały niżej nawet, niż zwykle. Po obu stronach drogi stały poważnie grube pnie dębów i buków, okryte popękaną i omszałą korą.

Od czasu do czasu spadały krople ciepłego jeszcze deszczu na skórzany kubrak Miłosza, pstrząc jego jasny żółcień wilgotnemi plamkami.

Ale on nie zważał na to.

Duszą i myślami był on ciągle przy Jadze, przy jej bliskich — przy domostwie. Przed oczyma stał mu niezatarty obraz posiekanej twarzy starca — w uszach zaś dzwonił mu ustawicznie jęk zbolałego serca jego. Widział on wójta takiego, jak kiedy rozprawiał o nigdy nie kończących się kłótniach i niepokoju na zam-



ku świerklanieckim.

I o biednej Ludwice rozmyślał Miłosz.

Roztrząsał jej samotny żywot i tak nędzną śmierć.

Tak — a na zamku poczynało się w ten sposób od lat i dalej tak samo dziać się będzie.

Niezgoda i waśń, spór i czarna niewdzięczność — królowały na Świerklańcu, a wszystko przepojone w skrytości duszy zemstą.

Nigdy nie panowała tam zgoda i pokój.

I do tego wszystkiego jeszcze — pożądał Jarosław córki wójtowej, Jagny.

Jagny — tej, którą on tak bezpamiętnie kocha, za którą tęskni — dzień jeden jej nie widząc, której sam przecież pragnie, jak szaleniec.

Cóż mu teraz pozostaje — pożegnać się ze światem. Przebić się mieczem i przestać tak strasznie cierpieć. Nierozsądny plan ten przeszył mu serce, rozrażoną, ostrą szpadą myśli. Jakież jest tedy inne wyjście

Gdyby nie ustawał nawet w rozpamiętywaniu — to i tak przecie nic innego nie wymyśli. Jedyny ratunek — ratunek tchórzowski coprawda, to ucieczka przed nieszczęściem. Sztylet w serce i —

Albo ucieczka do ziemi krakowskiej, razem z Jagną, jej bratem i ojcem. I to — jeszcze dziś!

Ażeby bowiem nazajutrz znaleźć się w posiadłościach biskupich — musieliby nocą jeszcze uciekać. Od samego burgrabi słyszał on nieraz, że biskup — wielki książę, niezbyt poważał księcia Przemysława i jego rycerzy. Gdyby się tam dowiedziano, że jeden uczciwy człowiek opuszcza łotrowską siedzibę, za jaką uważano Świerklaniec, chętnieby go przyjęto.

W tych rozmyślaniach pogrążony, usłyszał Miłosz — nagle głuchy tętent kopyt końskich. Z odgłosu stąpań wywnioskował, iż zbliża się zapewne kilku jeźdźców.

Nie mogąc wszakże narazie stwierdzić, czy nadjeżdżający z dobrą myślą, czy też złą ku niemu dążą, lękając się podświadomie jakiegoś podstępu — skoczył czemprędzej w gęste krzewy przydrożne. Tam głęboko zaszyty nadsłuchiwał bacznie, czekając z bijącem sercem — zbliżenia się konnych.



Kiedy z oddali jeszcze udało mu się rozpoznać w nich giermków świerklanieckich — zdziwił się niemało. Przedewszystkiem niczego dobrego nie wróżyła obecność pośród nich — zuchwałego Michałka, który gestykulując żywo, rozprawiał o czemś ze swoimi towarzyszami.

Słowa, które z trudem wyławiał, wywarły na nim okropne wrażenie. Gdyby mógł siebie w tej chwili zobaczyć — jak zbladł, przestraszyłby się jeszcze więcej.

Michałek mówił o Jagnie i o Jerzym, zanosząc się przy tem od szyderczego śmiechu — dowcipkując i drwiąc z wójta.

Zwłaszcza jedno słowo — które cudem wprost nie uszło uwagi, pośród głośniejszych stąpań kopyt końskich, wyjaśniło mu wszystko dokładnie: pojmanie! Teraz niezbicie już wiedział, co jest celem wyprawy tej łajdackiej czwórki.

To straszne: pojmanie, potem loch ciemny i — stryczek lub — co gorsze, wieczna rozłąka kochających się serc.

Miłosz szybko się zwykł decydować i niedługo trwały jego wahania.

Jeszcze się chwilę zastanowił.

Dalszy ciąg jutro.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranica zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.